

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na
„Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-
ministracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach

miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo
z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma
wprost w Administracji przy ul. Chorążczyzny 17—19,
gdyż tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne
i najszybsze doręczenie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy
— zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe
wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach pocztow-
ych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej
naklejony wycinek naszej opaski.

Nasze stanowisko

wobec wystawy wszechsłowiańskiej w Petersburgu.

I.

Sprawa udziału naszego w projektowanej na r.
1904 wystawie wszechsłowiańskiej w Petersburgu
stała się w chwili obecnej najżywością przed-
miotem dyskusji w Warszawie, a zaczyna już po-
ruszać i opinię zakordonową. Zaproszeni przez rząd
do utworzenia komitetu warszawskiego członkowie
naszego społeczeństwa, przede wszystkim zaś naszej

arystokracji — bo do niej Petersburg zawsze naj-
chętniej się zwraca — zaczęli już badać, czy też
przygotowywać opinię w tej sprawie we wszystkich
trzech dzielnicach. Dyskusja dziennikarska, pomija-
jąc parę głosów, jeszcze się nie rozwinęła, w War-
szawie ze względu na cenzurę, za kordonem — pe-
wnie wobec niedostatecznego zorientowania się
w sprawie, a może i przez dyplomację, która uwa-
ża, że lepiej nie płoszyć zawczasu opinii, rzecz sa-
mą w cichości przygotowując.

Dla ludzi, znających Warszawę i utrzymują-
cych z nią ciągły kontakt, dziś już niewątpliwem
jest, że silnie przeważająca jej opinia stanowczo
się sprzeciwia jakimkolwiek z naszej strony udzia-
łowi w tej wystawie. Nie znaczy to, ażeby z tamtej
strony nie szła energiczna agitacja za wystawą, żeby na-
wet nie groziło niebezpieczeństwo zorganizowanego po-
mimo wszystko wystąpienia naszego w Petersburgu,
bo liczenie się z opinią niezawsze bywa cnotą na-
szych działaczy wogóle, a warszawskich w szcze-
gólności. Brak pola do jakiegokolwiek szerszej akcji
legalnej w tym kraju sprawia, że ludzie wszelką
okazję gotowi chwycić, ażeby siły swe wypróbować,
na widowie publiczną wypłynąć, szerszem przed-
sięwzięciem się wstawić i w wypadkach nawet, gdy
starsi widzą szkodliwość przedsięwzięcia, z niewia-
rą na nie patrzą lub za jego niepowodzeniem
dotychczasowych prób machają ręką, nigdy nie mo-
żna być pewnym, czy nie znajdzie się paru ludzi
młodych, mniej krytycznie usposobionych, którym
pilno odznaczyć się, którzy nie chcą czekać na od-
powiedniejszą sposobność i z tej właśnie zechcą
skorzystać dla zdobycia regimentarskiej buławy.

Dlatego z klarowaniem opinii nie można zwle-
kać, trzeba, żeby się ona jak najprędzej i jak naj-
wyraźniej wypowiedziała, z drugiej zaś strony nie
należy jej hipnotyzować frazesami, ale przełożyć
jej rzecz wszechstronnie, ażeby każdy, kto chce, ją
przetrawił i możliwie samoistny sąd o niej wydał.
Wtedy nie tylko zajmniemy w danej sprawie stanowi-
sko, jakie nam nasz interes i nasza godność naro-
dowa nakazuje, ale zrobimy poważny krok naprzód
ku wyrobieniu i ustaleniu polskiej opinii poli-
tycznej.

W tym celu zatrzymamy się dłużej nad paru
stronami kwestyi, które uważamy za jej istotę i któ-
rych oświetlenie należyte jest dla powzięcia w niej
zadania konieczne.

Przedewszystkiem określimy sobie ściśle istotę
samej wystawy.

rzeczywistości starał się pchnąć naprzód i siłą swe-
go naturalizmu znalazł właściwe drogi, po których
biedny Henryk może w naszych czasach chodzić. Ten
biedny Henryk, dotknięty niemożliwą prawie do ule-
czenia chorobą, ten w dumie swojej stłumiony ry-
cerz, wyrasta w sztuce Hauptmanna niemal do wiel-
kości szekspirowskiej postaci!

Pierwsze dwa akty, polegające właściwie na
eksponowaniu, są krótkie i wprowadzają w akcję.
Hrabia Henryk dotknięty swoim ciężkim cierpie-
niem, chroni się do cichego, samotnego, w dali od
świata, w lesie położonego dworku dzierżawnego. Tam
mieszka oddany mu Meier Gottfried ze swoją praco-
wita małżonką i córką Ottegebą, anemicznym stworze-
niem, przeistaczającą się właśnie w dziecka w dzie-
wicę. Poczciwi starzy nie domyślają się jeszcze jak-
ka rozpacz szarpie duszę ich pana, chociaż widzą,
że cierpi i zjawia się u nich przygnębiony, podczas
gdy Ottegeba dowiaduje się wszystkiego. Dowiaduje
się w izbie czeladniej od gadatliwego pacholka hra-
biego, a więcej jeszcze od spowiednika, ojca Bene-
dykta.

„Był niegdyś hrabia, matko“ — powtarza od
ojca Benedykta zasłyszane słowa — „co tańczył
z córką cesarza. Córka ta już tajemnie była jego na-
rzeczoną! — Wtem, po cichu, przywołał go po imie-
niu nadworny lekarz władcy i kazał iść za sobą.
Wszedł do komnaty. „Pokaż mi rękę!“ rzekł lekarz.
I kiedy pan i książę pokazał mu swą białą rękę,
powiedział: „Panie, wybiła twoja najcięższa godzi-
na, bądź stateczny, jesteś nieczysty!“

A w izbie ozeladniej mówią parobcy, że wła-
ściwie powinienby hrabia Henryk, jak żebrak z grze-
chotką i długą żerdzią chodzić po świecie. Grze-
chotki bowiem musieli w owym czasie nosić trędo-
waci, ażeby każdego na drodze ostrzegać, do dre-

Urządza ją właściwie rząd rosyjski, a prote-
ktorat swój dał jej jeden z wielkich książąt. Prakty-
czne przeprowadzenie rzeczy powierzono Słowiań-
skiemu Towarzystwu Dobroczynności, prywatnej in-
stytucji politycznej, będącej jednak bardzo ważnem
narzędziem w rękach rządu, służącej mu mianowicie
za awangardę w polityce panslawistycznej.

Według urzędowego określenia „wystawa ma
na celu przyczynić się do ustalenia stosunków bezpo-
średnich i wymiany handlowo-przemysłowej między
Rosyanami a pokrewnymi im mieszkańcami innych
krajów“. Nie jest zatem, jak słusznie zauwa-
żono, międzysłowiańską, ale rosyjsko-sło-
wiańską.

Nazywa się ona artystyczno-przemy-
słową i obejmować ma dzieła sztuki oraz drobne-
go przemysłu. Przemysł wielki, na usilne żądanie
Czechów, dopuszczono tylko dla Słowian z poza gra-
nic państwa rosyjskiego. Ma być wreszcie, co naj-
ważniejsza, wprowadzony obszerny dział kulturalno-
naukowy, co do tego wszelkie oficjalnej decyzji je-
szcze niema. Zresztą charakter jej jeszcze nie jest
ustalony i za taki nie będzie go można długo uwa-
żać, rząd bowiem do końca może zaprowadzać takie
zmiany w programie, jakie będzie uważał dla siebie
za dogodne.

Podczas wystawy ma się odbyć szereg zjazdów
słowiańskich, a wraz z nimi, ma się rozumieć, uczt
z mowami, toastami itp.

My zaproszeni jesteśmy na wystawę ponieważ
jako cały naród, ale nie w znaczeniu terytoryalnym,
bo rząd rosyjski terytoryum polskiego nie uznaje.
Ominięto tę trudność w ten sposób, że nie będzie
to wystawa krajów, ale narodów czy plemion sło-
wiańskich. Komitet warszawski ma polecone sobie
zgromadzenie na wystawie wszystkiego, co mają do
wystawienia Polacy, jako szczerp, bez względu na
swą siedzibę, a więc zarówno Polacy z Królestwa,
jak z Galicji, z zaboru pruskiego, z Ameryki
itd. W tym celu ma zorganizować miejscowe
komitety za kordonem. Nie znaczy to, żeby zrówna-
no Polaków poddanych rosyjskich z zakordonowymi,
bo jeden z paragrafów ustawy mówi, że wszyscy
wystawcy, będący poddany rosyjskimi, muszą się
zwracać bezpośrednio do komitetu petersburskiego.

Tak się przedstawia samo przedsięwzięcie. Od-
powiedzmy sobie przede wszystkim na pytanie: jakie
pobudki mogą mieć Polacy do wzięcia w niem u-
działu?...

wnianego zaś naczynia, zawieszono na końcu żer-
dzi, wrzucali choremu datki litościwi ludzie

Gdy jeszcze małym był dzieckiem, bawił się
z nią często panicz i swoją „żoną“ ją nazywał. Sło-
wo to utkwiło w jej pamięci. Pokochała go wygzał-
towaną, niewolniczą miłością. I słysząc w izbie cze-
ladniej, że w Salerno mieszka lekarz, który może
uleczyć trędowatego krwią niewinnej istoty, która
chciała życie oddać mu w ofierze, postanawia to ży-
cie poświęcić dla kochanego pana. Mistyczne histo-
rye księdza dokonują reszty; myśl zamienia się
w religijną ekstazę.

Biedny Henryk widzi dobrze, co się dzieje. I
w nim budzi się dla ładnego dziewczęcia miłość, mi-
łość zmysłowa, która go strachem przejmuje i którą
daremnie w sobie stłumić się sili.

Nosi się z myślą samobójstwa i z myślą tą
ucieka na górę w dziękę, odludnej puszczy, gdzie sam
zupełnie dzieje. I tu grób kopie sobie własnymi rę-
kami, przejęty skrucą najgłębszą za bunt szalony
przeciwko Bogu, co go tak strasznie ukarał. W skru-
sze tej rośnie jego duch, rosną myśli, dochodzi do
poznania nicości znikomych blasków tego świata,
ułomności człowieka, wszystkij nędzy tej doliny łez
i rozpacz.

Ottegebę, która schronisko jego odkryła, odpe-
dził kamieniami. Powiedział jej, że jej ekstaza jest
głupim urojeniem, że nie ma dla niego ratunku, że
historia o lekarzu z Salerno jest bajką wymyśloną
dla dzieci. Wypędzone dziewczę zapada w gorączkę
i konwulsje i leży w domu ze zdrtwiałymi człon-
kami, które drgają tylko, gdy ktoś z otoczenia wy-
mówi imię Henryka. Zanoszą ją do kaplicy, gdzie
ją ksiądz pobożnymi słowy zniewala do przyjmowa-
nia pokarmu. Wstaje z łóżka, modli się, biczuje
i pod biczami tylko dobrze się czuje. W międzyczasie
dowiaduje się nieszczęśliwy Henryk, że Otte-

Nowa sztuka Hauptmanna.

Wszystkim, interesującym się wszechświatową
literaturą, znane jest z pewnością, popularne bardzo
u Niemców, poetyckie opowiadanie jednego z wybi-
tniejszych niemieckich poetów ze schyłku XII i po-
czątku XIII wieku Hartmanna von der Aue lub
Owe (ur. 1170 † 1220) p. t. „Biedny Henryk“. W
prostych rymach opowiada tam poeta szwabską
legendę o biednym Henryku, legednę jakoby w fa-
milijnej kronice swoich panów — von der Aue —
którym długo służył, przez siebie znalezioną. Opo-
wiada dzieje dumnego, hardego rycerza, który na-
wiedzony trędem, przez ofiarę krwi jedynie niewin-
nego dziewczęcia zostaje wyleczony ze strasznej
choroby. Bezpretensjonalny ten utwór, dzięki poety-
ckiemu darowi niemieckiego pieśniarza, następcza
czytelnikowi chwile istotnej przyjemności.

Z tego to opowiadania zaczerpnął Hauptmann
temat do nowej, siłą swojej dramatyczności porwa-
jącej, wstrząsającej sztuki.

„Biedny Henryk. Niemiecka saga.“ Taki jest
tytuł najnowszego dzieła, czy nawet arcydzieła —
jak chcą goręci zwolennicy autora „Dzwonu zato-
pionego“ — Gerharda Hauptmanna. W utworze tym
nie ma zanadto ani uczucia pełnej historii miłosnej
z opowiadania Hartmanna, ani legendy samej, ani
wysnówionej sagi, gubiącej się w zamierzchłej prze-
szłości... Z tego wszystkiego Hauptmann to tylko
wynyskał, co mu się do tego celu wydało przyda-
tnem: miłość tklivą, ale także potężną, zmysłowo
potężną miłość i urok legendy, opromieniającej swo-
im blaskiem dziecięcą głowę Ottegebę, tej najnow-
szej jego postaci kobiecej. I jakkolwiek to i owo
w sztuce (wierszem) nieco bajecznie wygląda, to
jednak jego twórca wszystkie zdarzenia na gruncie

Walka o ojcostwo.

Wiedeń, 3 grudnia.

(4.) Posłowie polscy, którzy we wtorek znowu stawili się do parlamentu na Franzensringu, zastali już wydrukowane „sprawozdanie” z czynności komisji, wybranej d. 29 października celem ułożenia „postulatów”.

To „sprawozdanie” — znane *Słowa Polskie* — jest częścią pierwszą prac komisji, która niebawem, według widniejącej tam zapowiedzi, przedłoży reprezentacji narodowej postulaty w sprawie języka urzędowego polskiego i w dziedzinie administracji. „Sprawozdanie” nie tylko przedstawia się pokaźnie, lecz i robi wrażenie poważne. Jak z podpisów umieszczonych pod „sprawozdaniem” można się przekonać, jest ono dziełem prof. dr. Głabińskiego. Komisji przewodniczył poseł Stanisław Starzyński; na posle Głabińskim ciężko obowiązkowi referenta. „Sprawozdanie” jest też właściwie przez niego opracowanym referatem.

„Sprawozdanie” rozdane posłom, zaraz w pierwszych godzinach wywołało rozprawy ożywione, a za kulisami namiętne i — będą szczerzy — brzydkie intrzygi. Zazdrość gra tutaj rolę najważniejszą. Powiedziałem poprzednio, że „sprawozdanie” robi wrażenie dodatnie, bardzo dodatnie. Znamiennym więc dla naszych stosunków poselskich jest, iż zaraz w pierwszej chwili po przeczytaniu tego „sprawozdania”, po spostrzeżeniu, że takie systematyczne sformułowanie i uporządkowanie postulatów wraz z odpowiednim ich umotywowaniem jest czynem, nie zaś demonstracją czezą; po przekonaniu się, że ten czyn ściąganie pochwały dla jego sprawców — w gnieniu oka zerwała się burza zawiści, pełna przekąsów, reklamacyj, narzekan.

Główny motyw owych melodj tworzyło dowodzenie, że komisja, nie stworzywszy nic nowego, chce zagarnąć dla siebie wszelką zasługę inicjatywy. Zazdrości, kręcąc się na wszystkie strony, narzekali, że komisja z dnia 29 października stroi się w cudze piórka. Każdy, kto chciał i nie chciał, musiał wysłuchać zapewnień i twierdzeń dziesiątki posłów, że to naprawdę oni są inicjatorami tego lub owego postulatu, sformułowanego i umotywowanego przez komisję, im tedy należy się cała zasługa i chwała, oni są pokrzywdzeni, oni reklamują dla siebie prawa ojcostwa.

Tu wyjaśnić trzeba, że komisja nie rości sobie pretensji inicjatywy do części postulatów, acz część druga jest istotnie bardzo nową i ważną. Do części postulatów nowych i niesłychanych należy opracowany przez posła Głabińskiego projekt decentralizacji dostaw w ten sposób, by je rozpisywać władze krajowe między producentów krajowych. Taką rzeczą nową jest projekt utworzenia konsorcjum kapitalistów dla budowy gmachów publicznych w kraju. Mniejsza zresztą o to! Spór o ojcostwo mógł powstać i powstał na tle niesłychanej zawiści osobistej, jaka formalnie szarpie serca pewnej grupy posłów w Kole.

Raz to trzeba wydobyć na światło dzienne! Błędem politycznym nawet byłoby chcieć zapomnieć, iż Koło polskie nie jest jakąś abstrakcją bezciele-

geba umarła i przybiega, pomimo, że zbiry na wszystkich stoją drogach, że wszędzie w kraju całym płoną stosy, na których „Bożych ludzi”, jak nazywano straszną dotkniętą chorobą, pałą. W tajemniczym świetle kaplicy widzi ją jakby opromienioną, a w ekstazie swojej jakby uduchowioną i wierzy, że umarła, ale wierzy także, że zjawił się duch jej, ażeby go prowadzić...

Trzeci i czwarty akt obfituje w najsilniejsze dramatyczne momenty.

Dokąd Ottegeba prowadzi biednego Henryka, o tem dowiadujemy się z jej ust w akcie ostatnim. Prowadzi go do lekarza w Salerno. Ten godzi się zabić dziewczę, ażeby przeprowadzić swoją kurację. Zamyka się z Ottegebą, wiąże obnażoną na stole, ostrzy nóż, gdy nagle, biedny Henryk wyważa drzwi, oswobadza ukochaną istotę, unosi ją i czuje w tej chwili, że wróciło mu zdrowie.

Przejęta dziewczycę wstydem wśród okoliczności, w jakich nastąpiło jej oswobodzenie, idzie Ottegeba za rycerzem, który, wraz ze zdrowiem odzyskawszy całą siłę i całą chęć do życia, prowadzi ją na swój zamek, gdzie ją za żonę pojmuje...

Najnowsza sztuka Hauptmanna wystawiona w tych dniach na scenie wiedeńskiego Burgteatru — jak się dowiadujemy z recenzji w tamtejszych dziennikach — pomimo natrafianych tu i ówdzie, nielicznych zresztą bardzo, mniej korzystnych sądów, zyskała owacyjne przyjęcie publiczności i pochlebna a w niektórych pismach nawet entuzjastyczną ocenę krytyków.

Wspaniałym Henrykiem, zwłaszcza w scenach zwątpienia i obłędu tego bohatera sztuki, miał być Kainz, a doskonałą Ottegebą Medelska.

Ki

sną, lecz grupą sześćdziesięciu kilku żywych ludzi, wyposażonych w krew i w nerwy, a więc w popędy, namiętności i ułomności. Część tych ludzi stara się o mandat, pchana ambicją, żądzą odznaczenia się, żądzą władzy. O to odznaczenie się, o tę władzę odbywają między sobą wyścigi zaciekle. Zapominają, a może nawet nigdy nie pamiętali, że właściwym ich zawodem powinna być służba publiczna, właściwym celem ich pracy dobro kraju. Służba publiczna zmienia się w pogoń za sposobnością do wybicia się na wierzch; dobro kraju znika po za lasem interesów prywatnych. A tam, gdzie wchodzi w grę ambicja osobista, muszą im sekundować jako towarzyski nieodzowne zawiść, intrzyga, mściwość. Kto ma liczniejsze stosunki i silniejsze łokie, ten brutalnie odtrąca na bok słabszych, łagodniejszych...

Nie chcę wymieniać nazwisk, nie chcę na razie bliżej oznaczać grupy poselskiej, która stale uprawiając tę metodę deptania kolegów, rewindykuje z pomocą usłużnej prasy zasługę wszystkiego, co Koło działo dla kraju. Ta grupa posłów, pragnąca zmonopolizować dla siebie rozum polityczny i wszelką zasługę, posuwa bezwzględność tak daleko, że często woli raczej udaremnić plan, pożyteczny dla kraju, niż dopuścić, by ktoś inny miał zasługę doprowadzenia go do skutku.

Ta grupa wreszcie najczęściej uprawia manewr przywłaszczania sobie cudzych wniosków w chwili, gdy widzi, że ten wniosek jest istotnie doniosłym dla kraju, a więc darzącym popularnością projektodawcę.

Z tej to grupy wychodził i wychodzi ustawicznie podjazd za podjazdem przeciwko pracom komisji, zwanej programową lub postulatową. Owa grupa zwalczała komisję dlatego, że projekt nie zrodził się pod czaszką któregoś z jej uczestników. Potem przeszkadzała — pisząc artykuły przeciwko „posłom młodszym” — pracom komisji, ponieważ nikt z grupy nie wchodził w skład tej ostatniej. Teraz wreszcie po ogłoszeniu „Sprawozdania” drukiem, widząc dodatnie wrażenie tego czynu politycznego, usiłuje sobie przypisać zasługę i ojcostwo wszystkich postulatów. Ona to wydała hasło w Kole — hasło, które odbija się w dziennikach, związanych z ową grupą — że komisja nie opracowała nowych projektów, lecz zgromadziła stare, dawno już podniesione przez posłów, starszych i politycznie wyrobionych.

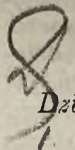
Wykazaliśmy powyżej, iż twierdzenie jest tendencyjnie błędne. Komisja opracowała również nowe postulaty. Nie w tem przecież tkwi punkt ciężkości jej pracy i zasługi dla dobra kraju. Zdaniem polityków bezstronnych, główną zasługę komisji tworzy fakt, iż po raz pierwszy umotywowała i ujęła w całość systematyczną najważniejsze postulaty ekonomiczne kraju. Dotychczas stawiano postulaty luźne i to dorywczo.

Skutkiem takiej metody Koło często ponosiło klęskę. Dzięki uporządkowaniu postulatów niedomaganie i potrzeby kraju zyskały na przejrzystości. A przejrzystość, to przymiot niesłychanie cenny, to jeden z warunków głównych powodzenia każdej akcyi.

Tego uporządkowania dokonała komisja, nie zaś grupa monopolistów. Stąd gniew i podkopy tych ostatnich.

W tych dniach odbędzie się walna batalia. Koło polskie ma przedyskutować referat komisji, odrzucić go lub przyjąć, a w razie przyjęcia zrobić z postulatów najważniejszych czynnik polityczny, rozstrzygający o stosunku Koła polskiego do każdego rządu, który chciałby poparcia Koła. Już dzisiaj tedy grupa monopolistów, która jest zarazem grupą zwolenników rządu, nastraja opinię publiczną w kraju z pomocą rozmaitych korespondencyj i artykułów przeciwko „sprawozdaniu” komisji. Jest to niezawodna oznaka, że na posiedzeniu Koła grupa monopolistów będzie chciała pogrzebać całą pracę, byle tylko „posłom młodszym” nie dać sposobności do pozyskania wieńca obywatelskiego.

Polityka „familij” z epoki Rzeczypospolitej kwitnie jeszcze teraz w Kole polskiem.



O dzień szkolny.

Dzienna dyspozycja psychiczna wobec nauki popołudniowej.

Wie o tem każdy z własnego doświadczenia, że praca umysłowa nie zawsze jest jednakowo wydajną i że w pewnych porach dnia przychodzi mu ona z większą łatwością, niż w innych. Ten stan różnego usposobienia umysłu do pokonywania trudów pracy umysłowej, nazywamy „dyspozycją psychiczną”. Jest ona rzeczą ściśle indywidualną, lecz mimo tego podlega prawom ogólnym, których poznanie i uwzględnianie jest pierwszorzędnej wagi dla szkoły, tak jak omawiane w jednym z poprzednich artykułów, fizjologiczne stosunki okresu trawienia żołądkowego.

Wprawdzie c. k. krajowa Rada zdrowia orzekła, że brak nam ścisłych doświadczeń psychologicznych” robionych w tamtym kierunku, będziemy jednak

na tyle niedyskretnymi, że zrzucimy z nich zasłonę i zapoznamy czytelników przynajmniej z częścią olbrzymiego już dziś materiału.

D. 3 i 4 czerwca r. 1893 odbył się w Baden-Baden XVIII zjazd południowo-zachodnich niemieckich neurologów i psychiatrów. Tam na drugim posiedzeniu (4 czerwca) wygłosił prof. E. Kraepelin z Heidelberga wykład: „O dyspozycji psychicznej”. Opierając się na własnych doświadczeniach, i pracach uczniów swoich, przyszedł ten badacz do przekonania, że stale spotykanym zjawiskiem pracującego umysłu jest nagły i silny spadek jego dyspozycji po obiedzie. Stan ten trwa w normalnych warunkach trzy godziny. Następnie rośnie zdolność umysłu pokonywania trudów pracy, póki wzmagać się nie równocześnie znużenie nie weźmie góry; wówczas następuje sen, ten najdzielniejszy środek pokrzepiający.

Za przyczynę podobnego zachowania się pracującego umysłu uważa ten badacz wpływ trawienia żołądkowego, które spowodują pewnego rodzaju anemię mózgu, wywołaną równocześnie silnym przekrwieniem organów brzusznych.

Jeżeli więc każda praca umysłowa, chociażby najlżejsza, jak to wykazał Mossa i jego uczniowie, wymaga koniecznie silnego ukrwienia mózgu, a akt trawienia silnego ukrwienia organów brzusznych, jasne jest, że równocześnie tych dwóch czynności musi być dla organizmu wprost szkodliwą.

Słynny higienista dr. L. Kotelmann wygłasza zdanie, że wskutek odbywającego się trawienia i przez to wywołanej anemii mózgu, musi się pojawić senność podczas pierwszej godz. nauki popołudniowej. I z pewnością każdy z czytelników przypomni sobie te prawdziwe męzarnie, jakie przeszedł podczas nauki popołudniowej, walcząc bezskutecznie z oporną nauką go sennością.

L. William Stern, używając metody t. zw. „psychologicznego tempa”, wykreślił w postaci krzywej przebieg energii psychicznej człowieka w ciągu dnia. Wykazał on w ten sposób dwie chwile najlepszej dyspozycji dziennej. Jedna przypada na godz. 11 rano, a druga między godz. 6 a 7 wieczór, gdy obiad został zjedzony około godz. 1 szej.

Na tę zasadę wskazują nietylko prace Kraepelina i Sterna, ale badania całego szeregu uczonych, których zajmowała kwestya zachowania się wydajności pracy podczas dnia.

Ciekawe i przekonujące pod tym względem studia przeprowadzili między innymi: R. Keller, który spostrzegł, że po 2½ godzinnej przerwie obiadowej uczniowie rozpoczynali popołudniową pracę bardziej niedysponowani, aniżeli ją kończyli rano. Do swoich badań używał ergografu Mossa. Hugo Laser wykazał doświadczalnie, że nauka ranna jest bezwarunkowo korzystniejsza pomimo swego długiego trwania, jeśli przerywają ją pauzy odpowiednio długie i częste. J. Friedrich na podstawie swoich doświadczeń i spostrzeżeń doszedł do wniosku, że godziny nauki popołudniowej są wiele gorsze od rannych: w razie istnienia już nauki podzielonej, popołudniowa powinna rozpoczynać się dopiero po czterogodzinnej przerwie. L. Wagner, robiąc doświadczenia na uczniach „Nowego gimnazjum” w Darmstadzie, znalazł, że po trzygodzinnej przerwie zaledwie 6% uczniów mogło po obiedzie z korzyścią pracować. Autor wyraża się o nauce popołudniowej w następujący sposób: „Nauka popołudniowa okazuje się ze stanowiska wiedzy, jako urządzenie nawskróś niehigieniczne; ze stanowiska fizjologicznego zmuszanie mózgu do energicznej pracy wówczas, kiedy żołądek znajduje się w okresie trawienia jest grubym błędem; zachodząca wówczas anemia mózgu, objawia się subiektywnie jako niechęć do pracy umysłowej i wszelkiego natężenia i czyni ów organ wówczas zupełnie nieusposobionym do energicznej czynności. Jeżeli się mózg zmusi sztucznie do tej pracy, to szkodliwy wpływ na organizm jest bardzo możliwy. Natura zatem stara się bronić przeciwko nauce popołudniowej, „wentylem bezpieczeństwa”... „nieuwagą”.

I nie pomoże żaden nauczyciel, żadna nie wiedzieć jak wypróbowana metoda, wobec tego „przymusowego odpoczynku”, gdy organizm wyczerpany nie jest już wstanie podążać za rozkazem, lub choćby nawet i wolą.

Wymieniliśmy szereg badaczy, którzy zajęli niedwuznaczne stanowisko wobec nauki popołudniowej. Poprzestaliśmy na nich nie dlatego, że poczet ich jest już skończony, lecz, że imię, jakie mają w nauce, uwalnia nas od dalszych cytata.

Zresztą „niewiernych” odsyłam do przeglądu literatury, umieszczonego w każdym zeszycie wydawanej przez F. Kemsiesę: *Zeitschrift für pädagogische Psychologie, Pathologie und Hygiene*, lub Kotelmanna: *Zeitschrift für Schulgesundheitspflege*, a kilka już przeglądniętych zeszytów przekona każdego, że w kwestyi poprawy higieny pracy umysłowej robi się już dzisiaj bardzo wiele, tak, iż dziś, jeśli nie znamy wszystkiego, to znamy na

Już wyszedł z druku

KALENDARZ „SŁOWA POLSKIEGO”

Rocznik 1903 znacznie powiększony i poprawiony z premią nadzwyczajną Plan miasta Lwowa. Cena egzemp. w ozdobn. oprawie kor. 1.20, z przesyłką pocztową w opasce zwykłej k. 1.40, w opasce rekomend. k. 1.65.

11168

Zamawiać można w Administracji „Słowa Polskiego”.

każdy sposób ogromnie wiele; jesteśmy więc w korzystniejszych warunkach, niż byli nasi poprzednicy, bo nie potrzebujemy już iść na oślep i eksperymentować kosztem dzieci, lecz, mając bardzo bogaty materiał doświadczalny, możemy z łatwością wysnuć wnioski praktyczne.

...A mądry „nie chowa przecie światła pod korzec“.

BOLESŁAW BŁAŻEK.

W sobotę d. 29-go z. m. odbyło się w sprawie dnia szkolnego posiedzenie lwowskiego koła Towarz. nauczycieli szkół wyższych.

Pierwszy zabrał głos p. B. Błażek, wskazując na fizjologiczne i psychofizyczne argumenty, które nakazują dać pierwszeństwo nauce ранnej, nawet pięciogodzinnej, przed nauką popołudniową. Treść wywodów prelegenta znana jest czytelnikom *Słowa* z artykułów, które drukujemy w *Słowie*.

Drugi zabrał głos dr. E. Piasecki, omawiając projekt Rady zdrowia ze stanowiska wychowania fizycznego. Wykazałszy szereg nielogiczności w argumentach referenta Rady zdrowia, który pod pokrywką poprawy wychowania fizycznego stara się „przemycić“ konieczność dwurazowej nauki, nazwał projekt Rady zdrowia „grobem wychowania fizycznego“. Co się tyczy argumentu referenta Rady, wykazującego na rosnący procent chorób wenerycznych wśród młodzieży, i wynikającą stąd konieczność szukania ratunku w powrocie do nauki dwurazowej, to prelegent zauważył słusznie, że argument ten nie może mieć absolutnie żadnej siły dowodowej, gdyż ułatwione dzisiaj sposoby taniego lub wprost bezpłatnego leczenia się, sprawiły, że wiemy dziś o takich wypadkach zaślubień, o jakich nie mogliśmy wiedzieć przed 10 laty, kiedy istniała jeszcze nauka dwurazowa.

Redaktor *Muzeum* dr. B. Mańkowski wyraził przypuszczenie, uzasadnione logiką argumentacji referenta, że poza oficjalnymi przyczynami, które skłoniły Radę zdrowia do powzięcia swojej opinii, kryją się inne, nie mające nic wspólnego z względami pedagogicznymi.

Dr. Żuliński podniósł jeden bardzo ważny, a przemierzany dotychczas sposób umoralnienia naszej młodzieży; jest nim silniejsze akcentowanie i pielęgnowanie przy każdej sposobności ideałów narodowych. Wskazał on z własnych wspomnień na młodzież z lat sześćdziesiątych, u której moralność stała wówczas najwyżej, gdy wyegzaltowane ideały wolnej ojczyzny zmuszały ją do czynu! Przecież każdy nauczyciel — mówił dr. Żuliński — znajdzie odpowiednią chwilę przy nauce swojego przedmiotu, aby zwrócić myśl młodzieży w stronę narodowych ideałów i narodowych dążeń, a to ją uleczy pewniej i prędzej, aniżeli zamykanie na cały dzień w izbach szkolnych.

Posiedzenie nie skończyło się żadną realną uchwałą, gdyż i udział nauczycieli był bardzo nie-liczny. Na sześć pełnych gimnazyów stolicy znalazło się sześćnaście nauczycieli, licząc już prelegentów, którzy pośpieszyli na posiedzenie. Obecny był również inspektor szkół średnich, dr. Fr. Majchrowicz.

Z ziem polskich.

(Czytelnie ludowe w zaborze pruskim. — Nowy zamach na prawa kościoła katolickiego w Królestwie. — Odezwa poznańska w sprawie ruchu narodowego na Górnym Śląsku.)

Dziennik Poznański zaznacza z ubolewaniem, że w ostatnich czasach osłabła niegdyś wcale hojna ofiarność publiczna na rzecz „Towarzystwa czytelni ludowych“ w zaborze pruskim. A przecie jest to jedna z najważniejszych naszych instytucji narodowych. Teraz zwłaszcza sprawa zakładania nowych i zasilania starych czytelni nabiera szczególnej wagi wobec gorliwych usiłowań hakatystów stwarzania stałych i wędrownych bibliotek niemieckich, które słusznie poczytują za najskuteczniejsze narzędzia szerzenia germanizacji.

Podczas, gdy ofiarność naszego społeczeństwa słabnie, potrzeby „Towarzystwa czytelni ludowych“ rosną. Z różnych stron kraju nadechodzą wezwania o zakładanie nowych czytelni, zarazem trzeba nabywać coraz droższe wydawnictwa, bo wymagania czytelników, co jest objawem pocieszającym, podnoszą się stale.

Zarząd Towarzystwa nie umie widocznie poruścić ofiarności publicznej. A u nas to koniecznem, trzeba poprostu wskazywać ludziom, na jaki cel mają dawać. Ofiarność publiczna, w jednym kierunku zwrócona, płynie dalej siłą inercji, nieraz bez istotnej potrzeby. Natomiast instytucje, potrzebujące poparcia, daremnie wyczekują na ofiary. Pochodzi to stąd, że publiczność nie wie zwykle lub nie pamięta o istnieniu tych instytucji.

Dlatego właśnie poruszamy sprawę, ażeby przypomnieć czytelnikom, że w Poznaniu istnieje „Towarzystwo czytelni ludowych“ i że na rzecz jego raczej należałoby składać ofiary, niż na Bank ziemski, który nie jest bynajmniej instytucją filantropijną i drobnych datków nie potrzebuje, a bodaj nawet przyjmować nie może.

Od lat kilku rząd rosyjski stara się opanować zupełnie seminaria duchowne katolickie w Królestwie. Od czasu zaprowadzenia kontroli rządowej nad egzaminami z przedmiotów rosyjskich, młodzi księża, kończący seminaria, podlegają systematycznie prześladowaniu. W każdej dycezyi przynajmniej połowa kończących nauki i już wyświęconych kapłanów czekać musiała po roku i po dwa lata na „zatwierdzenie“ władzy rządowej, dla tego, że ci księża na egzaminach nie okazali należytej znajomości języka rosyjskiego. Takiego nie zatwierdzonego księdza rząd uważa za zwykłego kleryka i nie pozwala mu spełniać obowiązków duchownych, a więc odprawiać mszy, spowiadać, jeździć do chorych z ostatnią posługą i t. d. Jeżeli strażnik ziemski lub żandarm spotka takiego księdza na parafii, chociażby w mieszkaniu prywatnem proboszcza, to ten ostatni musi bez sądu zapłacić wysoką karę za trzymanie nie zatwierdzonego.

Dotychczas z przedmiotów rosyjskich były tylko ustne egzaminy, przeciw piśmiennym bowiem biskupi stanowczo zaprotestowali. Tymczasem w r. b. generał-gubernator Czertkow uznał egzaminy ustne bez piśmiennych za nieważne i nakazał, żeby wszyscy alumni zjechali w listopadzie do Warszawy, gdzie w III. gimnazjum ponownie składać mają egzamin przed komisją, wyznaczoną przez generał-gubernatora i kuratora okręgu naukowego. Z właściwym

przebiegiem, a ma jeszcze jedną obdużoną; jest żonaty z młodą, piękną kobietą, mają kilkoro dzieci, a pomimo to zna się z wszystkimi wiejskimi pięknościami i każda podejrzanej enoty kobieta w okolicy z rozmarzeniem i dumą nazywa go po imieniu „Hendryczkiem“.

Słuchał pono filozofii w Heidelbergu, nie pozabawiony też inteligencji jest zarys czola, wielkie oczy są pełne wyrazu, ale przedewszystkiem z całej postaci wieje olbrzymie niezadowolone. Nędza, nicość i pustka życia bez treści, może wyrzuty sumienia... Wszystko to musi sączyć przynębiającą gorzyc w każdy atom jego duszy. Biedny!... Zatuje go z całego serca! A gdy tak myślę, przychodzi mi też refleksja, że jednak zdziwiłby się bardzo, gdyby mógł przeniknąć me myśli i poznać uczucie pobłażliwej litości, jakie żywię względem niego.

Tymczasem panna Stefania wstydzi kuzynka. — Vous êtes un impertinent, vous ne cédez pas votre place à une dame.

— Une dame! — wykrzykuje ironicznie — je ne vois ici que vous, ma cousine.

Panna Stefania wskazuje mię oczyma.

— C'est là... qui est donc cet individu?

— C'est une garde malade — odpowiada panna Stefania z nagłym rumieńcem wstydu, a po chwili dodaje nieco odważniej. — Si vous savez comme elle était dévouée pendant la maladie de ma sœur.

— Vous voyez bien que ce n'est pas une dame, mais tout bonnement une femme très bonne et surtout bien sage... n'est ce pas? — dopytuje się złośliwie i niezmiernie zadowolony z własnego dowcipu śmieje się, dodając łaskawiej:

Moskałom cynizmem, podania o dopuszczenie do egzaminów polecono wnosić za pośrednictwem biskupów, których prawa, zawarowane konkordatami i uświęcone dekretami koncyliów i wiekową tradycją — rozporządzenie generał-gubernatora brutalnie znosi.

Duchowieństwo i opinia publiczna w Królestwie sądzą, że tym razem biskupi oprą się stanowczo zamachowi na prawa kościoła. Ale dlaczego milczą galicyjskie i poznańskie dzienniki, zachowawcze i katolickie, które mają zwykle szczegółowe informacje z wyższych sfer duchownych w Królestwie.

Nawiasowo zaznaczamy, że prześladowanie duchowieństwa katolickiego zaostrzyło się i przybrało charakter systematyczny za rządów „przychylnego Polakom i liberalnego“ Imeretyńskiego.

Znamiennym objawem dojrzewającej w zaborze pruskim świadomości narodowej jest świeżo ogłoszona odezwa wybitnych obywateli i redaktorów poznańskich, wzywająca ogół polski do czynnego popierania przy wyborach przyszłych ruchu narodowego na Górnym Śląsku.

Przytaczamy tę odezwę w dosłownem brzmieniu: „Od chwili, kiedy na Górnym Śląsku objawił się samodzielny duch polski, kiedy Śląsk ten pierwszy polskości swej i łączności z nami narodowej zaczął dawać dowody, odtąd tem bacniej śledzimy rozwój polskiej idei politycznej.

„W ostatnim czasie kwestya polityczna na Śląsku nową polskości przybrała barwę, a za hasłami: „Jesteśmy Polakami!“ wołają dziś do nas bracia Ślązacy:

„Będziemy wybierali swoich!“

„Nie cześć to i puste słowa sympatii — to samowiedne oświadczenie politycznej i narodowej z nami solidarności.

„Czekaliśmy na nią od dawna, a dziś, gdy rodzący ze Śląska tak serdecznie i ściśle z nami się łączą, pragniemy i my dowodnie przekonać Was, Bracia Ślązacy, o tem, że i my znamy nasze powołanie i nasze obowiązki.

„Idziemy z Wami jedną drogą — solidarności, a uciekając się do współdziałania wszystkich bez wyjątku Rodaków, wzywamy do składania datków na cele wyborcze“.

Odezwę podpisali następujący obywatele: W. Dolacki, Dr. Kozuszkiewicz, Teodor Krause, Marcin Koniasty, Z. Lewandowski, W. Lebiński, B. Miński, Dr. F. Nięgolewski, Celestyn Rydlewski, Karol Rzepecki.

Dodać trzeba, że podpisany na odezwie W. Lebiński jest to Walery Lebiński, redaktor *Wielkopolskiej*, nie zaś Władysław, redaktor *Dziennika Poznańskiego*, który wobec ruchu narodowego na Górnym Śląsku zajmuje stanowisko nieprzychylnie.

Przegląd prasy.

— Ostatnimi czasy sprawa ruska przyjęła taki obrót, że okazało się dowodnie, że grozi nam w Galicyi wschodniej „wyparcie ze stanowiska, zajmowanego przez naszą kulturę i naszą narodową mniejszość“.

Wzbudziła się znów silna reakcja, ale — jak słusznie powiada *Przegląd Wszechpolski* — okazało się jednocześnie, że poczucie spójności i przywiązanie do wspólnego dobra nie jest tak w narodzie naszym powszechne, jakiejś to dotąd sądzili. Okazało się, powiada *Przegląd Wszechpolski*:

— Mais qu'importe! puisque la vraie dame l'exige, je deviens galant. — To mówiąc zwrócił się do mnie z przesadną grzecznością.

— Może pani będzie łaskawa zająć wygodniejsze miejsce.

— Ne vous dérangez pas pour si peu, monsieur, je me trouve bien ici — odpowiadam niedbale.

Zrenice panny Stefania rozszerzają się niepomiernie i patrzą na mnie ze zdziwieniem, które graniczy z przerażeniem, p. Henryk czerwieni się po białka pięknych swych oczu i gniewnie przygryza grube wargi. Mnie ich zakłopotanie bawi niezmiernie, więc wybucham głośnym śmiechem i mówię wesoło.

— Tylko nie myślcie państwo, że biorę to aż tak tragicznie, formy światowe mało mię wzruszają, a z panem się nie zgadzam, — mówię spoglądając wprost w oczy jegomościa, a potem zwracając się serdeczniej do panny Stefanii, dodaję szczerzej: — Mnie się zdaje, że prosta, zdawkowa grzeczność obowiązuje wszystkich ludzi, wszystkie stany, warstwy i rodzaje, co do specjalnego szacunku dla dam, to go też nie pojmuję. Według mnie, w najświetniejszej damie mężczyzna przedewszystkiem powinien widzieć uczciwą kobietę, inaczej cóż wart ich szacunek?...

— Jak pani dobrze to powiedziała — rzekła panna Stefania, zamysławiając się poważnie. — Po chwili z taką wystąpiła propozycją: Wiedziałam, że pani świetnie umie botanikę, ale nie przypuszczałam, że zna pani i francuski, w takim razie mogłaby przecież pani wziąć miejsce nauczycielki? Mówiła mi nawet siostra, że potrzebuje kogoś do początków, a panią tak się zachwyca, że dałaby jej pewno ze 200 rs. Czy chce pani, żebym z nią o tem pogadała?

(C. d. n.)

85

Z O R A.

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

W drobiazgach życiowych mam tak uległe usposobienie, że zawsze odruchowo jestem posłuszną takiej stanowczości. Pakuję się więc, jak mogę najszybciej na tylną, wąską ławeczkę. Poly piaskowego, szlachetnego, angielskiego kortu usuwają się ze wstrętem od mego sąsiedztwa, panna Stefania okryła mię zato swym pledem, chce ręce grzać we własnej mufce, jest tak ujmująca i uprzejma, że miło mi w jej towarzystwie.

— Et bien, vous avez pris une nouvelle habitude de ramasser toute sorte de cendrillons sur votre route? — pyta młodzieniec.

— Oui, mon cousin Henri — odpowiada panna Stefania.

— A więc to ten „Hendryczek“, jak go okoliczni chłopci nazywają — myślę sobie, spoglądając na niego z ciekawością. — Jak jednak rdzennie odmienne bywają serca nasze, różni poglądy na życie, jego treść i zjawiska? Oto on za ledwo rzucił na mnie okiem, jako na istotę niewartą spojrzenia; widocznie obdarza tylko pogardą ludzi niższego stanowiska, a ja znowu uważam, że niema tak niskiego tworu na świecie, na który nie warto byłoby spojrzeć z najwyższem zajęciem i ciekawością. Mówili mi moi przyjaciele, że dwie wsie

SKŁAD
fortepianów i pianin
z pierwszorzędných fabryk



L. MAREK

Lwów
Rynek 1. 9.



Wypożyczalnia
fortepianów i pianin

„że wśród licznej stery ten instynkt i to przywiązanie nie istnieje, że znaczna część t. zw. inteligencji naszej skłonna jest do zajmowania stanowiska sędziów rozjemczych między Polakami a ich wrogami w Galicji wschodniej, że wielu nawet, bez wahania, z pewną znajomością stosunków czy z całkowitą w tym względzie ignorancją, staje po stronie wrogów.”

Autor artykułu, który nosi tytuł „Półpolacy” powiada dalej, że tego objawu nie można objaśnić samą tylko niedojrzałością polityczną, niepodobną też z drugiej strony ludzi się, że zapomocą argumentów można wszystkich tych ludzi przekonać. Mamy tu bowiem do czynienia „z głębokimi, nie dającym się w ciągu jednego życia ludzkiego wygłazić różnicami psychicznymi, różnicami w ustroju moralnym człowieka.”

„Mamy tu do czynienia — czytamy dalej — z jednej strony z ludźmi, którzy przyjęli język polski i polskie zwyczaje — tyle, ile potrzeba do tego, żeby żyć w polskim środowisku, ale nie przyjęli obowiązków, jakie to korzystanie z polskiego życia na każdego nakłada, nie zespolili się z dążeniami narodowej całości ku jej samozachowaniu, ku zdobyciu w przyszłości samostanowienia i warunków pełnego rozwoju; z drugiej strony idą tu przeciw narodowemu interesowi ludzie, bądź zasymilowani przez pierwszych, bądź wynarodowieni moralnie pod zewnętrznymi wpływami, ludzie, którzy ztratili związek z aspiracjami narodu, którzy, uważając się za Polaków, interesy polskie o tyle tylko uznają, o ile nie sprzeciwiają się one interesom innych ludów, którzy w swych uczuciach narodowych do takiej dochodzą wrzecznej bezstronności, że w imieniu narodu ze wszystkiego gotowi zrezygnować, do czego ktokolwiek rości pretensję.”

Ten gatunek Polaków z imienia i języka licznie się rozrodził w powojennym okresie upadku narodowego ducha, a nawet na krótki czas zapawał w opinii, asymilując szybko młode pokolenie. Ludzie ci przyzwyczaili się do myśli, że miano Polaka nie będzie nigdy nakładało większych obowiązków ponad te, do których oni się poczuwają. Stąd ta namiętność, to zajadle występowanie przeciw ruchowi odrodzenia narodowych aspiracji, czyniącemu w ostatnich latach szybkie zdobycze.

...Z tymi ludźmi nietylko nie pogodzimy się, ale nie zrozumiemy się nigdy. Dla nas Polska — to przede wszystkim naród polski, ze swą kulturą i tradycją, z odrębną duszą i odrębnymi potrzebami cywilizacyjnymi, to żywy, organiczny związek ludzi, mających wspólne w pewnym zakresie potrzeby i interesy, związek, nakładający ścisłe obowiązki, związane z poświęceniami osobistymi, nakazujący pracę na rzecz zbiorowych potrzeb i walkę w obronie wspólnych interesów; dla nich to luźne zbiorowisko jednostek, grup lub warstw, mających tylko to wspólne, że żyją na jednej ziemi, że jednym, i to nie zawsze, mówią językiem, nie związanych głębszymi węzłami moralnymi, nie mających wspólnych potrzeb, ani wspólnych obowiązków ponad potrzebę sprawiedliwości i obowiązek czuwania nad tem, żeby ta się wszędzie działa; gdy oni we wszystkich starych narodu naszego z obcymi uważają za możliwe zajmować stanowisko bezstronne, „zgodne ze słuszością”, my w stosunkach międzynarodowych znamy rozległą sferę spraw, w których nie ma ani słuszości, ani krzywdy; jeno współzawodnictwo nie dających się pogodzić interesów, w których staje się po jednej lub drugiej stronie nie z poczucia sprawiedliwości, ale z poczucia solidarności z jedną ze stron walczących; oni chcą zawsze i wszędzie być tylko ludźmi, stojącymi na straży nieistniejącego lub wyszydzanego prawa, my żądamy od każdego, żeby w stosunku swego narodu do obcych czuł się przede wszystkim Polakiem.

Między temi dwoma stanowiskami istnieje przepaść niewyrównana i niema dziś mostu, któryby nad nią można było przerzucić. Antagonizm między niemi — to nie walka o to, czy polityka polska pójdzie w takim lub innym kierunku, czy te lub inne warstwy narodu otrzymają przewagę w jego polityce, to sprawa stokrót donioślejsza i głębsza: tu idzie o to, czy mamy być silnym i spójnym narodem, który sam swą przyszłość tworzy i sam usuwa tamy, kładzione na drodze jego rozwojowi, czy pozabawioną cementu moralnego gromadą, o tyle istniejącą razem, o ile ją podtrzymują przyrodzone warunki, szukającą ciągle oparcia na zewnątrz, — obrywaną i podmywaną u podstaw przez każdą burzę. To nie kwestya, jaka będzie Polska, ale — czy będzie!

Artykuł kończy się energicznym okrzykiem: „Rasa „półpolaków” musi zginąć.”

— Śród duchowieństwa katolickiego na Śląsku pruskim ścierają się coraz gwałtowniej dwa prądy: germanizatorski i narodowy polski. Świeży tego przykład mamy w broszurach księży Skowrońskiego i Rasska. Pierwszy energicznie wystąpił przeciwko germanizowaniu przez kościół, drugi przeciwnie uznał germanizowanie nie tylko za prawo duchowieństwa, ale nawet za jego obowiązek wobec państwa, szkoły, powagi kościoła i wreszcie wobec samego ludu. O ostatniej broszurze *Dziennik śląski*, wydawany przez redakcję *Katolika*, powiada:

„Jedna taka broszura więcej się przysłuży naszej polskiej sprawie narodowej na Górnym Śląsku, aniżeli 10 wieców artykułów dziennikarskich, bo ludowi oczy otworzy na to, co się dzieje, na to, do czego niektórzy księża u nas dążą. Lud polski pozna jak najlepiej różnicę pomiędzy takimi kapłanami, jak ks. proboszcz Skowroński, a takimi, jak ks. Rassek. Więcej tylko takich broszur, jak broszura ks. Rasska, a księża germanizatorzy sami sobie na Górnym Śląsku grób wykopią.”

Krakowska *Nowa Reforma* pisząc o tej sprawie robi uwagę, że jest to rzeczą znamionną, iż śląska prasa polska przyjęła broszurę ks. Rasska „nie ma z zadowoleniem”. Faktem jest niezaprzeczonym, że stosunek z centrum i germanizującym przeważnie duchowieństwem coraz bardziej cięży katolików (nie „katolików”, jak niefortunnie, czy może tendencyjnie powiada znaczna część prasy naszej), że w głębi serca radziłyby nawet zerwać ten stosunek, tylko że nie mają odwagi na krok stanowczy. Niepotrzebnie tylko ironizuje *Dziennik* z wieców i artykułów, boć samo wystąpienie księży germanizatorów oczu nie otworzy.

Ankieta w sprawie reformy w kraj. szpitalach.

Lwów, 4 grudnia.

Przy pytaniu, jakie zarządzenia należałoby wprowadzić, aby chorzy zbyt długo w szpitalach nie pozostawali, podniósł inspektor dr. Sawicki, iż przez częste lustracje i zaopatrzenie szpitali w urządzenia mikroskopijne, umożliwiające szybką dyagnozę, możnaby zapobiedz dłuższemu przetrzymywaniu chorych. Potrzeba jednak, aby w każdym szpitalu było po 2 lekarzy.

Co do pytania przymusowym wydalaniu, prof. dr. Jordan jest zdania, ażeby szpitale, po zawiadomieniu gminy o potrzebie odebrania chorego, mogły po kilku dniach takiego chorego gminie odesłać.

Dr. Merunowicz jest zdania, iż jak długo nie będzie domów przytułku, tak długo nie może być mowy o przymusowym wydalaniu chorych, nie kwalifikujących się do leczenia.

Dr. Ponikło sądzi, iż chorym, nie mającym funduszu, należałoby dać zapomogę dla umożliwienia podróży, a nie czekać na odbiór chorego przez gminę.

Dr. Mars i dr. Jordan dzielają to zapatrywanie.

Dr. Głuziński sądzi, że należałoby zagrozić gminie, iż zapłaci za przetrzymywanie chorego.

Dr. Kozłowski sądzi, iż symulantów można by odesłać do gminy, w której istnieje szpital, zaś innych, niekwalifikowanych do leczenia, wykazać gminie do odebrania pod zagrożeniem zapłacenia kosztów utrzymania.

Nastąpiła dyskusja nad pytaniem, jak zapobiedz temu, ażeby chorzy nie omijali tańszych pobliskich szpitali, a nie wyjeżdżali do droższych za granicę.

Dr. Jordan sądzi, że jedna kategoria chorych omija szpitale miejscowe z uprzedzenia, druga w przypuszczeniu skuteczniejszej pomocy w zakładach pozakrajowych. Należałoby przede wszystkim zaopatrzyć zakłady krajowe w postępowe urządzenia, laboratoria itp. oraz w dobry personal lekarski, należycie wynagradzany. Złem jest także to, że nowo urządzony szpital przechodzi dopiero po pół roku po otwarciu pod zarząd kraju. Na posady lekarzy powinny być zawsze rozpisywane konkursy. Sekundaryusz nie powinni być mianowani stale. Należy popierać żydowskie szpitale wyznaniowe, gdyż wielu żydów wyjeżdża do Wiednia i Berlina, a omijają szpitale krajowe.

Przewodniczący p. Onyszkiewicz wyjaśnił postanowienia ustawy co do przyjęcia w zarząd kraju szpitali nowo powstałych i podniósł, że bez rozpisywania konkursu nie nadaje się posad lekarzy w szpitalach powszechnych.

Za powyższą opinią, wyrażoną przez prof. Jordana oświadczyli się następnie pp. Mars, Ponikło, Merunowicz i Kozłowski.

Dr. Głuziński widzi pewną trudność w zmianach sekundaryuszów w szpitalach prowincjonalnych. Prymaryusz szpitala we Lwowie i Krakowie nie jest w stanie podjąć obowiązków wobec wielkiej liczby chorych. Prymaryaty we Lwowie i Krakowie uważać należy jako posterunki naukowe; w tych szpitalach powinny być w przyszłości urządzane małe oddziały, konieczne są również laboratoria przy każdym oddziale.

Następnie zastanawiała się ankieta nad sposobem ściągania kosztów leczenia, nad reformą formularzy świadectw ubóstwa i nad oszczędnością w gospodarstwie szpitalnym, przyczem podnoszono, czy nie lepiej byłoby oddawać dostawy z wolnej ręki, gdyż zabezpieczenia dostaw przez licytację dają wyniki ujemne.

Podnoszono dalej, że lekkie wino, dawane chorym, można z korzyścią zastąpić winem krajowym owocowym, a stare wino, starym miodem.

Przy dziale dotyczącym inwestycji:

Dr. Sawicki przedstawił szczegółowy program robót i inwestycji, w szpitalach prowincjonal-

nych dokonanych, oraz budowy, które okazują się jako najpilniejsze.

Dr. Mars podniósł potrzebę pawilonu chirurgicznego w Krakowie, oraz budowy dwóch szkół dla akuserek, wreszcie budowy klinik we Lwowie.

Dr. Starzewski przedstawił potrzebę budowy pomieszczenia dla Sióstr Miłosierdzia w szpitalu lwowskim.

Dr. Jordan podniósł potrzebę budowy domu położnic w szpitalu krakowskim; również potrzebnym byłoby krajowe sanatorium dla suchotników i dom podrzutek.

Dr. Ponikło podniósł potrzebę domu gospodarczego i pomieszczenia dla osób pokąsanych przez psy wściekłe; dalej trzeba pomyśleć o rozszerzeniu oddziałów chorób wewnętrznych i o budowie zakładu dla umysłowo chorych w Krakowie.

Dr. Głuziński podniósł przykre warunki pomieszczenia dla służby i dla tego zwraca uwagę na potrzebę pomieszczenia dla służby przy nowych budowlach.

Na tem przerwano wczoraj obrady ankiety, które trwały od 10 rano do 2 popołudniu i od 4 do 9 wieczór. Dalszy ciąg obrad dziś o godz. 10 rano i dziś ankieta ukończy swą czynność.

MAŁY FEJLETON.

ANDRZEJ DUMAS.

OBIAD PODPREFEKTOWEJ.

(Dokończenie).

Stół zmniejszył się już. Wyjęto jedno przedłużenie. Trzeba było znów zabrać jedno nakrycie.

Czas upływał. Jerzy poszedł do salonu, gdzie wkrótce także, cała szeleszcząca w nowej sukni, zjawiała się Zuzanna. Spażniali się goście. Tem lepiej! Mogli sobie usiąść trochę i wypocząć. A że byli sami, młodzianka podprefektowa, zapominając o powadze pani domu, usadowiła się na kolanach męża i złączeni serdecznym uściskiem, zamienili długi pocałunek zakochanych.

Zuzanna zerwała się raptownie.

— Bacność! Ktoś idzie!

Wszedł woźny podprefektury, przynosząc telegram na srebrnej tacy.

„Komendant żandarmerji do podprefekta, Villeneuve — sur Seine. Wielka kradzież w sąsiedniej gminie. Zmuszony natychmiast przeprowadzić śledztwo. Proszę mnie mieć za wyrozumiałego.”

— Wszyscy nas zawodzą! — zawołał Jerzy — Fiasco zrobimy z naszym obiadem. Zostało już tylko dwóch gości: generał i prokurator.

A Zuzanna myślała, nie śmiąc mu powiedzieć:

— Gdyby tak i tych można odprosić.

Siedzieli zamyśleni, nie do siebie nie mówiąc. Wśród ciszy salonu słychać było tylko tykanie ściennego zegara. Nagle w przyległym korytarzu rozległ się głos dzwonka telefonu. Jerzy pospieszył a Zuzanna podchwytując urywki rozmowy!

— Hallo... Hallo... Ah! to pan, panie prokuratorze... Tak, dziękuję, a pan... Bardzo przyjemna podróż... Jaki! nawet wieczór ma pan zajęty... Bardzo mi przykro!... Proszę mi wierzyć, że... Do widzenia, do widzenia!...

Wrócił podprefekt, wołając!

— To prokurator usprawiedliwia się także, że nie będzie mógł przybyć!

Sytuacja stawała się zabawna, zapewne, ale także ambarasująca. Co pomyśli generał zobaczywszy, że niema nikogo na obiedzie, na jego cześć wydanym? Czy uwierzy w szczerąść wszystkich tych wymówek. Podprefekt zaczynał być w kłopotcie.

Zuzanna prawie na pewno oczekiwała jeszcze jednej depeszy. Od czasu do czasu podskakiwała: „Czy nie dzwonił telefon?... Zdaje mi się, że słyszałam...” Ale telefon milczał uporczywie. Otworzyły się drzwi. Ukazał się generał.

Sympatyczna była powierchowość tego generała. Wyprostowany, czerstwy jeszcze, rzeźko nosił swoje lat sześćdziesiąt. Pomimo przenikliwych oczu, do góry podkręconych wąsów i brwi krzaczastych, twarz jego wyrażała uprzejmość i serdeczność. W całym jego zachowaniu, w ruchach, głowie, było coś pocziwego, prawie ojcowskiego.

— Jesteśmy zrozpaczeni, panie generale — rzekł Jerzy. — Proszę sobie wyobrazić, co nam się stało... To nie do uwierzenia... Wszyscy zaproszeni przez nas...

Generał wysłuchał go, a później, uśmiechając się:

Otóż przyszedłem do państwa, ażeby wam oświadczyć podziękować... i przeprosić. Byliście bardzo dla mnie łaskawi i prawdziwie wręczony jestem waszą gościnnością. Zaledwoście wrócili z waszej poślubnej podróży, i to dla mnie przyspieszyliście wasz powrót. Wiercie mi, że bardzo mi przykro... tembardziej, że, mówiąc otwarcie, nie jestem zwolennikiem wielkich obiadów... Zupa na wieczór, nigdy więcej. W moim wieku to zupełnie wystarczające. Pozwólcie też pożegnać się. Jutro o świcie muszę wyjechać na przegląd wojska. Wy także, całą noc spędziwszy w wagonie, potrzebujecie spoczynku. Nie zatrzymujcie mnie... Do widzenia, moje dzieci...

— Ależ, panie generale, to niemożliwe, — o-

dezwał się Jerzy. — Bardzo prosimy nie odmawiać nam tego zaszczytu...

— Prosimy nie pozbawiać nas tej przyjemności, nalegała Zuzanna.

Nie dał się generał uprosić.

— Żegnam was, moje dzieci. Idę...

Kiedy Jerzy z Zuzanną weszli do jadalnego pokoju, nakrycia gości pozniwały wszystkie, jedno po drugim. Nie było już dużego stołu, przygotowanego na obiad uroczysty, tylko mały, biały stolik, przybrany kwiatami, jeden z tych stolików, przeznaczonych na kolacje sam na sam, tak wąski, że pod nim spotykały się kolana, a nad nim usta, jeden z tych stolików, jakby stworzonych dla zakochanych.

— A teraz — zawołała Zuzanna — chodźmy jeść... Jestem głodna, jak nigdy.

Zasiedli tedy do stołu. Jan podał menu. Podprefekt rozkazał.

— Podaj raki, od nich zaczniemy. Odkorkuj butelkę szampa.

A widząc, że świeże, różowe usta Zuzanny zdawały się oczekiwać na pocałunki, dodał:

— Można potem odejść do kredensu, zadowolimy cię, gdy będziesz potrzebny.

TY. Z. KŁOŚNIK.

To i owo.

Niemiecka małoduszność p. Breitra.

Niemiecka małoduszność: atmosfera narodowa i społeczna we Lwowie jest zatruta, a „zasługa“ to, jeżeli nie wyłączna, to najwęższa, człowieka, który mając jeden ideał w życiu, jedno bożyszcze, jedno pragnienie gorące: aby o nim jak najwięcej mówiono, spostrzega nagle z przerażeniem, że teraz mówią o nim... za wiele. Rozpaczliwe więc czyni wysiłki, aby zamknąć usta opinii publicznej, ale napróżno: roznoszone i rozwijane przez niego pragnienie „silnych wrażeń publicystycznych“ u ogółu, nie chce zamknąć tem bardziej, że ma obecnie żer prawdziwy: nie żadne monitorowe fikcje i kłamstwa, ale realny i niesfalszowany skandal pierwszego rzędu.

I powtarza się w świecie moralnym analogia ze świata lekarskiego: tak samo bakterie, które zatrzuwając organizm ludzki wytwarzaniem przez siebie we krwi truciznami wywołują tem chorobę, kiedy za wiele tych trucizn wytwarzają, same się wreszcie niemi zabijają. I tak powstaje t. zw. przesilenie w chorobie.

Takie samo przesilenie powstało w ciężkim zatruciu społeczeństwa lwowskiego przez p. Ernesta Breitra, posła do Rady państwa, reprezentującego tam, wedle własnego wyrażenia, 15.000, niewiadomo tylko czy wyborców, czy guldenów, wydanych na agitację i kupowanie głosów.

Ten sam pierwsiastek niemieckości, tkwiący w jego naturze, który pozwalał mu używać najniebezpieczniejszych środków byle obalić każdego — nie tyle przeciwnika, co stojącego mu na przeszkodzie „do sławy grodu“ — który sprawiał, że nie wahał się apoteozować najlepszych indywiduali, jeżeli jemu służyły, a sponiewierać, ogłosić za złodziei i rozbójników ludzi najbardziej prawych, najbliższych mu nawet przekonaniami stojących, jeżeli tylko śmieli mu zawadzać, ta sama krew niemiecka, która jemu, rzekomemu „Polakowi“, podczas wyborów kazała występować przed Rusinami jakby Rusinowi i wydawać odezwy do kolonistów niemieckich pod Lwowem w niemieckim języku i niemieckim duchu, ta sama niemieckość jego natury, dzisiaj, kiedy przyszły na niego dni kłeski, odsłania całą małoduszność jego postępowania.

P. Breiter z taką lubością i taką skwapliwością gromadził stosy błota moralnego, że zdawało się, iż zatopi w niem i udusi się wszelki zmysł moralny miasta Lwowa. On sam zaś nad temi przepaściami błotnistymi bujał swobodnie na wąskiej kładce osobistego honoru. Ale fatum czuwało i oto właśnie na sprawie honorowej zahamał się p. Breiter i dziś tonie w swoim własnym błocie.

Ażby udowodnić, że nawet zginać z honorem nie umie, ale ratując się z prawdziwie niemiecką małodusznością, ucieka przed odpowiedzialnością, zrzedł prawdą, przed własnym nawet sumieniem, przytaczamy poniżej szereg nadesłanych nam wycinków z własnych jego oświadczeń, drukowanych po piśmie i z własnoręcznych jego listów w aż nadto znanej jego sprawie „honorowej“.

I tak na podstawie żądania p. E. Breitra, powołującego się na §. 19 ust. pras. umieściliśmy w nr. 541 *Słowa Polskiego* z 9 z. m. jego sprostowanie, odnoszące się do notatki, podanej w nr. 539 naszego pisma w sprawie pojedynkowej tego pana z por. Molnarem.

Sprostowanie brzmiało:

„Nie prawdą jest, abym deklarację, „że piastując mandat poselski, nietylko jako poseł, ale jako człowiek prywatny nie mógł dać zadośćuczynienia pojedynkowego“ — dawał kiedykolwiek moim zastępcom w sprawie honorowej z poruc. Molnarem. Takiej deklaracji nie mieli

prawa dawać w moim imieniu, gdyż takowa jest przeciwną moim zasadom“.

To samo mniej więcej pisze p. E. Breiter w „wyjaśnieniu“ ogłoszonym w nr. 275 *Gazety Narodowej*, a mianowicie:

„Uczyliem moim świadkom gorzki zarzut, że zamieścili w protokole ustęp: „p. E. Breiter oświadczył nam, iż wedle swego przekonania piastując mandat poselski, nietylko jako poseł, ale i jako człowiek prywatny nie może dać zadośćuczynienia pojedynkowego.“

Następnie p. Ernest Breiter twierdzi:

„Takiego oświadczenia nigdy nie dawałem moim zastępcom i nie mieli żadnego prawa wpisywać do protokołu oświadczeń, które nie są moimi i które są niezgodne z memi zapamiętowaniami“.

Tymczasem w 6 dni później w nr. 414 *Nowego Wieku* pisze p. E. Breiter wyraźnie:

„Oświadczyłem moim świadkom, że życzę sobie, aby w protokole było zamieszczone: *Herr E. Breiter erklärt, dass er in Folge seines Mandates als Reichsrathsabgeordneter eine Genugthuung nicht geben kann*“.

To jednak nie przeszkadza mu w tym samym numerze tego samego pisma, tylko na innem miejscu, powiedzieć, iż „pod przysięgą zeznaje, że „nigdy czegoś podobnego nie mówił“, t. j. że „nigdy podobnego oświadczenia swoim zastępcom nie dawał, ani do złożenia oświadczenia w protokole ich nie upoważniał“.

Tymczasem w przedłożonym nam oryginalnym swym liście z d. 27 października br. pisze p. E. Breiter do dra Czołowskiego:

„Jako poseł jestem nietykalny, a wyzywanie mnie jest naruszeniem nietykalności poselskiej. Powtóre, jako wyznawca zasad radykalnych i socjalistycznych (a więc także jako człowiek prywatny. *Prz. Red.*) nie uznaję pojedynków. Zresztą postąpię i umotywuje wasze wystąpienie jak sami uważacie za stosowne“.

W drugim liście z daty Wiedeń 30 października wysłanym *express* na ręce dr. Czołowskiego p. E. Breiter pisze:

„Jako poseł, szanujący radę i wolę kolegów parlamentarnych, absolutnie nie mogę dać oficerowi satysfakcji, gdyż przed nikim nie jestem odpowiedzialny... Jako człowiek prywatny mogę mu dać deklarację, że go bynajmniej osobiście dotknąć nie chciał. Mówię o deklaracji, gdyż z bronią w ręku gdybym stanął, wyglądałoby to nieco śmiesznie, skoro znów jako poseł muszę stać na stanowisku kolegów, tembardziej, że sprawa nie jest czysto moją osobistą. Deklaracja to tylko łaska z mej strony dla oficera“.

Zestawiając te wszystkie oświadczenia p. E. Breitra oparte na jego własnoręcznych listach i własnych komunikatach, publikowanych po dziennikach — wypływa:

1) że p. E. Breiter rozpaczliwie chował się przed kulą, czy szablą przeciwnika za rozmaite płoty: to za nietykalność poselską, to poza skłamanie orzeczenie konferencji poselskiej — powtarzamy: skłamanie, bo wbrew twierdzeniu p. Breitera konferencja ta wcale nie zabraniała mu przyjmowania pojedynku, lecz rozszła się właściwie na niczem, a poszczególni jej członkowie, jak poseł Strański, wyraźnie, bez ogródek oświadczyli p. Breitrowi, że kto obraża, ten powinien dać satysfakcję;

2) że p. E. Breiter zaraz w pierwszej chwili zastrzegł się przed ewentualnością zbrojnego starcia, zasłaniając się swym mandatem poselskim, czyli innymi słowy: oświadczył, iż jako poseł nie przyjmuje pojedynku;

3) że jako człowiek prywatny, upoważnił swoich zastępców pp. dra Czołowskiego i Webersfelda do dania porucznikowi Molnarowi pisemnej deklaracji, zastrzegając się równocześnie, że wskutek mandatu nawet jako człowiek prywatny bić się nie może;

4) że p. E. Breiter zarówno jako człowiek prywatny jak i publiczny, codziennie, a nawet dwa razy jednego i tego samego dnia zaprzeczał temu, co poprzednio sam twierdził i choćby „przysięgać“ był gotów, że dawniejsze jego własne słowa są nieprawdą.

Nareszcie zaplątawszy się we własnych swoich intrygach bez wyjścia, postanowił rozciąć śmiało węzeł gordyjski: wyzwał swoich sekundantów pp. dra Czołowskiego i Webersfelda, zapominając o tem, że jeżeli się stawia zasadę, iż poseł może obrażać, a nie wolno za to nikomu żądać od niego satysfakcji, to tak samo posłowi nie wolno jej żądać, jeżeli ktoś jego obrazi. W sprawach honorowych muszą być równe prawa dla wszystkich!...

Bardzo jasno, dobitnie i uczciwie wyłożył tę prawdę p. Breitrowi, człowiek tak wysokiego stanowiska i tak uznanej znacności, jak profesor uniwersytetu dr. Benedykt Dybowski. Ogłosił on mianowicie w jednym z pism tutejszych zasadniczy artykuł p. t. „W sprawie pojedynków — z okazji sprawy posła p. Breitra, oddanej pod sąd publiczności“. W artykule tym dr. Dybowski powiada, że skoro się uznaje instytucję społeczną pojedynków i wyzwania na pojedynek, to trzeba przyjąć dla niej pewne „prawa zasadnicze“, przytacza więc kilka takich zasad,

jakich się nauczył, „przebywając w Dorpacie, wśród atmosfery wojowniczej burszery niemieckiej“, a wreszcie kończy swe wywody następującym nadzwyczajnie jasnym i prostym i nadwyzczajnie logicznym wnioskiem:

„Poseł Ernest Breiter może żądać i ma prawo uzyskać satysfakcję od pp. Aleksandra Czołowskiego i Edwarda Webersfelda, ale nie wcześniej, aż dopiero wtedy, gdy da satysfakcję honorową p. porucznikowi Molnarowi. Żadne dyplomacje, żadne wykrety prawnicze nie są w stanie zmienić znaczenia jasnych i nie-dwuznacznych praw pojedynkowych dorpackich, które — jak sądzę — uzna każdy rozsądny człowiek za słuszne“.

Pan Breiter jednak widocznie należy do tych, co pogardzają „rozsądkiem“ i poszedł inną drogą.

Z wielkim więc szumem oświadczył, że sprawę swoją z sekundantami oddaje pod rozstrzygnięcie zwołanego przez siebie „sądu honorowego“, do którego miał zaprosić samych swoich przeciwników. „Niechaj wrogowie moi mnie sądzą“ wołał z patosem.

Tymczasem po pierwsze przy wyborze tych członków rzekomego sądu honorowego wymijał starannie ludzi, którzy mieli jakikolwiek z nim zatarg, a powtóre wpadł znowu w swoją własną pułapkę.

Pomijamy już kwestyę, że „sąd honorowy“ ma wtedy dopiero wartość, jeżeli obie strony nietylko się nań zgodzą, ale mianują też swoich zastępców. A tu arbitrów mianował sam p. Breiter, zaś stroną przeciwną byli nietylko sekundanci jego, którzy złożyli wyraźne zastrzeżenie przeciw legalności owego sądu, lecz także porucznik Molnar, którego sprawa pośrednio była sądzona, więc i jego przyzwolenie było tu niezbędnem.

Ale skoro już p. Breiter wbrew faktom i wbrew prawdzie przedstawił sproszone przez siebie twierdzenie jako „sąd honorowy“ i prywatne jego zdanie jako wyrok obowiązujący, to powinien był pamiętać, że wszystkie kodeksy pojedynkowe zabraniają kwestyonowania wyroków sądu honorowego, a uważają ogół za zwolniony raz na zawsze od obowiązku dawania satysfakcji honorowej człowiekowi, któryby się powążył wyroki sądu honorowego fałszować.

A jak wyzyskał p. Breiter wyrok rzekomego „sądu honorowego“?

Sąd ów mianowicie orzekł poprostu, że ogłoszenie jednego z pism p. Breitera drukiem, nie było ważnym powodem do odmówienia satysfakcji panu Breitrowi przez pp. Czołowskiego i Webersfelda, czem nie zamknął kwestyi, że mogły być inne ważne ku temu powody — wreszcie oświadczył, że sprawę tę powinien rozstrzygnąć sąd honorowy, czem stwierdził niebicie, że siebie za sąd taki nie uważa i dla swoich wyroków nie rości powagi, jaką mają wyroki sądów honorowych.

Jestto jasne, proste i niedwuznaczne dla każdego, tylko nie dla pana Breitra, który zamiast siedzieć cicho i stosownie do wyroku postarać się o nowy, już prawdziwy „sąd honorowy“ wyciągnął wniosek, a nawet drukiem go ogłosił, jakoby sąd jemu przyznał rację, a jego przeciwników ogłosił poprostu za infamistów!...

Ale publiczność żywi wprost odmienne przekonanie, mianowicie, że gdyby nie terroryzm pana Breitra, sądy wszelkie przeciw niemu inaczeyby wyglądały. Przecież każdy najmocniej jest przeświadczony, że człowiek, któryby zaproszony przez pana Breitra na sędzię nie przyjął mandatu, naraziłby się na bezkarne napaści jego *Monitora*, a gdyby się odważył w wyroku go potępić zostałby odsądzony od czci i wiary, jak to się stało z własnymi sekundantami p. Breitra, który wynalazłby niezawodnie o nim bajeczkę, że ukradł komuś złoty zegarek, albo zdefraudował pieniądze na jakąś banderyę. A zaskarżyć p. Breitra za takie napaści do sądu? — toć przecie bezcelowe, bo żaden sędzia przysięgły nie będzie miał odwagi głosować za zasądzeniem p. Breitra, który nadto obecnie z prawdziwie niemieckim dowcipem i niemiecką odwagą rzuca swe kłamliwe oszczerstwa z za płotu nietykalności poselskiej!...

Ale właśnie dzięki temu pan Breiter tonie we własnym błocie.

Przez tyle lat wypaczał i obniżał opinię publiczną, niszczył obywatelską swobodę zdania.

Przez szereg lat terroryzował dziennikarstwo, nie wahając się nawet używać wymuszenia w postaci listów pisywanych do niewygodnych sobie dziennikarzy i żon dziennikarzy z pogrózkami, że jeżeli nie zaprzestaną występować przeciw niemu, to on... skomponuje o nich zarzut, że są pospolicymi złodziejami, oszustami itd.

Przez lata całe obniżał samodzielność sądów przysięgłych i zaufanie publiczności do nich.

Przez lata zachwiewał zaufanie publiczności w istnienie prywatnej uczciwości i honoru.

A jednak, dzisiaj znalazłszy się sam w rozpaczliwym położeniu, przyzywa te wszystkie żywioły na pomoc i dziwi się, że broń owa sama mu się kruszy w ręku. Nie może zrozumieć, że publiczność wszystkim tym czynnikom, które on systematycznie obniżał i niszczył, nie chce dzisiaj uwierzyć, że pan poseł z V kuryi jest kryształem bez skazy!...



W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wycenionej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 9796

Lwów — Hotel Żorża

Proszę zadać pytania.



Pan Breiter więc tonie w swoim własnym błocie...

*

Ważnemby było przekonać się na publicznym jakimś zgromadzeniu, co sądzą o sprawie p. Breitera wyborcy z V kuryi. W tej sprawie nawet pojawiły się na murach miasta następujące plakaty:

„Wyborcy V kuryi wzywają swego posła, pana Ernesta Breitera, który, zamiast pilnować najważniejszych spraw, toczących się w parlamencie, pierze od miesiąca we Lwowie nadszargany „swój honor“, ażeby stanął przed swymi wyborcami i opowiedział, ile to też dobrego, zbowiennego i pożytecznego zdziałał dla swych wyborców? Oprócz pustego hałasu o niewyraźnym zachowaniu się naszego posła w sprawie jakiegoś pojedynku, nie zgola o nim nie słyhać. — Wyborcy V kuryi“.

Pan Breiter jednak z prawdziwie niemiecką małodusznością ucieka przed rozstrzygnięciem i zamiast stanąć przed wyborcami, wykreca się sianem, obwiniając również na murach miasta jakiegoś swego znajomego, jakoby on przytoczony plakat przeciw niemu napisał, tak, jakby to zmieniało usposobienie i życzenie wyborców.

Ale niema obawy: p. Breiter nie stanie przed wyborcami, bo obawia się o duszę swojej duszy: mandat poselski, o którym wie, że jest poważnie zagrożony.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 3 grudnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— Wiadomości osobiste:

Hr. Marya Alfredowa Potocka ciężko zaniemogła. Do chorej zjechała rodzina z Łańcuta i z kordonu.

Dr. Benni z Warszawy bawi we Lwowie w przejeździe do Kairu na kongres lekarski.

P. Spetrino, kapelmistrz orkiestry teatralnej przybył wczoraj i rozpoczął zaraz przygotowania do sezonu opery.

— **Rocznica patryotyczna.** Uroczysty wieczór na pamiątkę rocznicy powstania listopadowego w roku 1830 urządza polska młodzież im. Jana Kilińskiego w sobotę dnia 6 bm. w wielkiej sali ratuszowej. Początek o godzinie 7:30 wieczorem. Bilety nabywać można w lokalu Towarzystwa przy ul. Akademickiej 1. 8 (parter) w godzinach od 7:30—9:30 wieczorem.

— **Nowa kometa** odkryta została dnia 2 grudnia b. r. o godz. 10 wieczorem w Nicei przez Giacobiniego. Znajduje się ona obecnie w gwiazdozbiórce Jędronożca w półkuli południowej nieba i posuwa się w kierunku północno-wschodnim. Bliższe szczegóły dotychczas nie są znane. Kometa Giacobiniego jest już czwartą, w tym roku odkrytą.

— **Jubileusz Stowarzyszenia.** Bratnia pomoc rękod. i przem. „Wspólność“ urządza nabożeństwo dziękczynne w 24 rocznicę założenia Stowarzyszenia, które odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. w kościele OO. Bernardynów o godz. 9 rano. Po nabożeństwie odbędzie się uroczysty poranek dla członków i zaproszonych gości w sali Stow. „Gwiazdy“, przy ul. Franciszkańskiej 1. 7.

— **Wczorajsza pogadanka artystyczna** w Związku naukowo-literackim odbyła się wobec licznie zgromadzonych słuchaczy. P. Adam Cybulski wykladał dzieje portretu dziecięcego w związku z dziejami obyczajów towarzyskich i poglądów wychowawczych. Rozwieszane na ścianach reprodukcje najwybitniejszych dzieł malarskich z dziedziny portretu dziecięcego ilustrowały ten nader interesujący i z talentem ułożony odczyt. Przed oczyma słuchaczy stanął żywo obraz tej ewolucji, jaką przeszło dziecko w społeczeństwie i w sztuce od czasów zamierzchłych do dni naszych. Zebrani dziękowali prelegentowi gorącym oklaskiem za mile spędzony wieczór.

— **Dr. Tretiak o przedstawieniu „Nieboskiej“.** Profesor literatury na uniwersytecie krakowskim, dr. Józef Tretiak, umieścił w *Czasie* następującą nadzwyczaj zajmującą uwagę z powodu wystawienia „Nieboskiej komedii“ Krasieńskiego w teatrze krakowskim:

„Wobec wiadomości, podanej we wczorajszym numerze *Czasu*, że mam w tem piśmie zabrać głos o wystawieniu „Nieboskiej komedii“ na naszej scenie, zmuszony jestem oświadczyć, co następuje: W istocie, dopóki nie byłem na przedstawieniu „Nieboskiej komedii“ miałem zamiar napisać do *Czasu* o scenariuszu tego przedstawienia. Ale z przedstawienia wyniosłem przekonanie, że pomimo najlepszych chęci i największych wysiłków dyrekcji teatru i artystów, młodziwiec ten utwór wielkiego pisarza, pełen genialnych błysków, ale także i wad, właściwych młodzieńczej twórczości, wreszcie pisany bez wszelkiej myśli o scenie, niezmiernie wiele traci na deskach teatralnych, gdzie owe błyski giną, a wady rażąco występują i że najlepszy scenarzysta nie na to nie poradzi. Wobec tego łatwo zrozumieć, że do pisania o scenariuszu nie mam teraz najmniejszej ochoty i krytykę jego uważam za rzecz zbyteczną“.

— **Klub obywatelski** w Radzie miejskiej zabiera się bardzo energicznie do dzieła. Wczoraj odbył

on przeszło dwugodzinną konferencję, w jednej z sal ratusza, a przedmiotem obrad były w-żniejsze sprawy. stojące na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady. Byle tylko zechciał wytrwać w gorliwości i iść solidarnie, a klub ten może przyczynić się wielce do uzdrowienia stosunków i ożywienia działalności naszej reprezentacji miejskiej.

— **Huzarzy a Lwów.** Z okazji rozruchów w naszym mieście w czerwcu br. użyto do utrzymania spokoju stacyonujących tutaj huzarów, rekrutujących się w Węgrzech, a przeto nierozumiejących polskiego języka. Ta nieznajomość języka była powodem wielu nieporozumień i niewłaściwego zachowania się wobec ludności. Z tego powodu uczynił był radny p. Hudec w reprezentacji miejskiej wniosek, aby wdrożyć starania, celem przeniesienia huzarów ze Lwowa. Za tą opinią nie poszła jednak sekcja IV. Rady miejskiej. Jest ona zdania, że dyslokacja poszczególnych pułków i oddziałów wojskowych jest rzeczą naczelną komendy sił zbrojnych, dyktowaną koniecznościami państwowymi i względami na obronę granic, a przeto nie należy stawiać żądań może sprzecznych z temi interesami, któreby też mogły nie znaleźć żadnego posłuchu. Natomiast słuszną jest rzeczą domagać się, aby ludność mogła się porozumieć z tymi, którzy są powołani do utrzymania porządku — i dlatego uchwalono prosić władzę przełożoną, ażeby w razie ewentualnej ponownej konieczności używano do usmierzania niepokoju tylko wojsk krajowych. Wniosek ten jest zupełnie racjonalny i aprobowany będzie niewątpliwie przez Radę miejską, która się tą sprawą zajmować będzie na jednym z najbliższych posiedzeń.

— **Tramwaj elektryczny i konny.** Rozszerzenie linii tramwajowych jest koniecznością wskazaną znacznym rozwojem naszego miasta w kilku latach ostatnich. To też liczne petycje mieszkańców odległych dzielnic domagają się połączenia z centrum miasta liniami tramwajowymi, a w Radzie miejskiej panuje powszechne i jednomyślne przekonanie, że temu żądaniu należy uczynić zadość, byle tylko znalazły się środki. W tej mierze uczyniło tryesteńskie towarzystwo tramwaju konnego już dosyć dawno gminie miasta Lwowa propozycję zawiązania spółki, celem wspólnej budowy i prowadzenia ruchu kolejowego w mieście. Wedle tego pomysłu wszystkie tramwaje w mieście miałyby być wprawione w ruch tylko elektrycznością; konie jako motory zniknąć mają zupełnie.

Co do systemów spółki brane były pod rozważę trzy alternatywy:

1. Spółka w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdzie gmina i towarzystwo dają swoje parki obecne i tory wedle wartości szacunkowej; wszelkie dalsze koszty ponoszą wspólnie i następnie dzielą się zyskiem.

2. Drugi rodzaj, spółki miałby być urządzonym systemem tzw. medyolańskim, tj. gmina daje tory, co przedstawia trzy czwarte ogólnego kosztu budowy, towarzystwo zaś ponosi koszty ruchu i administracji.

3) W trzeciej alternatywie gmina i towarzystwo tryesteńskie stanowią wraz ze swoimi taborami tramwajowymi spółkę. Ta spółka stara się o kapitały nowe, buduje nimi dalsze linie i prowadzi ruch. Gmina jako taka stoi poza spółką i dostarcza spółce siły elektrycznej za osobnym wynagrodzeniem.

Z górą pół roku trwały w komisji elektrycznej miejskiej obrady nad tym przedmiotem. Oferta towarzystwa tryesteńskiego była ponętną o tyle, że gmina nie posiada kapitałów, potrzebnych na budowę nowych linii, a towarzystwo ofiarowało się ich dostarczyć ile będzie trzeba. Ostatecznie jednak zwyciężyło zdanie, że nie należy wiązać się w żadne spółki, lecz raczej budować nowe linie tramwajowe powoli, w miarę środków finansowych. Pierwsza ma być linia od kawiarni wiedeńskiej przez Słoneczną do nowej rzeźni z odgałęzieniem do ulicy Zborowskich. Taka zapadła uchwała w komisji elektrycznej i ta uchwała przedłożona będzie Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek 5 b. m. prof. uniwersytecki dr. J. Zakrzewski: Początkowe wiadomości z fizyki. Część I. (z demonstracjami). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 7½.

— **Wieczorki i zabawy.** Wieczornica św. Mikołaja odbędzie się w niedzielę 7 grudnia b. r. na Strzelnicy miejskiej dla rodzin członków Tow. strzeleckiego i osób wprowadzonych.

Kasyno urzędnicze we Lwowie urządza w sobotę 6 b. m. zabawę dla dzieci (św. Mikołaja). Podarki zaadresowane należy składać w dniu zabawy do rąk gospodarza. Dla starszych niespodzianka.

Tow. Bratniej pomocy słuchaczy wszechniocy lwowskiej urządza dnia 8 b. m. o godz. 7½ wiecz. w sali „Sokoła“ wielki koncert artystyczny, który się świetnie zapowiada, z łaskawym współudziałem pp.: Heleny Modrzejewskiej, Eugenii Strassern, prof. Kurza, Ludwiga Pollaka, „Chóru akademickiego“, oraz ulubionej orkiestry 30 p. p. pod osobistym kierownictwem p. Rolla. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Bilety wcześniej można nabywać u pp. Trettera, Bromilskiego, Czudżaka, Seyfarta i Czajkowskiego, Altenberga, w księgarni Polskiej, w kawiarniach wiedeńskiej i kryształowej i w lokalu Towarzystwa, a w dniu koncertu przy kasie.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgromadzenie członków Tow. ochronek chrześcijańskich małych dzieci odbędzie się w sobotę dnia 6 grudnia b. r. o godzinie 12 w południe w sali obrad namiestnictwa.

— **Koncert dla młodzieży** odbędzie się, jak już donieśliśmy, w niedzielę 7 bm. po południu w sali

Sokoła. Dochód z niego przeznaczony na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej. Artystyczne kierownictwo koncertu objęła ceniona i znana pianistka p. Helena Ottawowa, a współudział w nim przyrzekli pp.: Matylda Rollówna, Marya Praszčilówna, Jan Nowacki, Roman Pulikowski i Chór akademicki. Bilety, na które popyt z powodu cen przystępnych dziś już jest znaczny, nabywać można w Księgarni Polskiej, księgarni Altenberga tudzież w cukierniach p. p. Czudżaka i Tretera. Szczegółowy program koncertu ogłoszą afisze.

— **Urząd metrykalny izraelicki** we Lwowie przeniesiono na ul. Bernsteina 1. 12.

— **Ze sportu zimowego.** Stawy Panieńskie. Rozjaśniło się na torze lwowskiego Tow. łyżwiarzkiego. We wtorek n. p. oświetlenie nie pozostawiało nic do życzenia, jasno nawet było u wejścia, a rozbawieni łyżwiarze i nadobne łyżwiarki prawie do godz. 10 mogli korzystać z gościnności Tow. na wybornym lodzie. Szczegółowo przyglądamy się tej zmianie na lepsze!

— **Losowanie zapomóg.** Onegdaj rozlosowano zapomogi z fundacji Blanka dla rękodzielników na samodzielne rozpoczęcie przedsiębiorstwa. Uprawnionych do losowania było 278. Zapomóg rozlosowano cztery po 1120 koron. Pomyślnie losy wyciągnęli sobie: Bogucki Jul., piekarz; Chome Emil, stolarz; Czadowski Alfons, krawiec i Sanecki Bolesław, krawiec.

— **„Nasze — wasze“.** W sobotę, w sądzie powiatowym s. III., przed sekretarzem Donichem, rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciwko kilkunastu osobom rozmaitego stanu i zawodu, oskarżonym o grę „hazardową“ w karty. Dziwną jest faktycznie konsekwencja ustawy, oznaczającej, która gra jest hazardowa. Do tych, które są objęte karnym paragrafem — należy „ferbel“, należy i „nasze — wasze“. Specjalnie te dwie gry będą omawiane przy rozprawie, za nie odpowiedzą tak grający, jako też ci, którzy gry te u siebie tolerowali.

Na czym polega gra w „ferbla“, rzecz to aż nadto znana. Grają go powszechnie. W kawiarniach, restauracjach, kasynach — grają go po domach prywatnych, w salonie i w izbie robotnika. W lecie, za miastem, pod gołębim niebem uprawiają grę tę z zamiłowaniem wyrostki, na stanowiskach dorożek zastawia można nieraz pochylonych nad kartami woźniców i usłyszeć charakterystyczne: „dwa grejczary viso“. Po dwóch „grejczarach“ idą cztery „besser“, potem ośm „blind“ i t. d. Hazard ogranicza się tutaj do kilku koron.

W salonie rzecz przedstawia się nieco inaczej. Tam już „viso“ wynosi nieco więcej, czasem nawet znacznie wiele i hazard faktycznie hazardem. Trudno! Wedle stawu grobla. I tu i tam wygrywa ten, komu „karta pójdzie“, albo też, kto ma więcej pieniędzy i zastraszy przeciwnika. Dzieje się bowiem tak i owak.

Drugą grą, która obecnie będzie przedmiotem sądowej rozprawy — jest „nasze — wasze“. Gra również mądra, jak i „ferbel“. Gdy jednak w „ferblu“ każdy z uczestników dostaje cztery karty do ręki i gra wedle swojego „gustu“ i upodobania — w „naszem — waszem“ karty spoczywają wyłącznie w ręku bankiera. Dający bank siada przy stole, dokoła zasiadają lub też stają chcący spróbować fortuny. Na stole narysowany kredą wielki kwadrat, podzielony na ośm pól. Każde pole oznacza inną kartę. I tak: pierwsze oznacza „siódemkę“, dalej idzie „ósemka“, „dziewiątka“, „dziesiątka“ — to są pola górne, pod spodem zaś „chłopak“, „dama“, „król“, „as“. Na pola te stawiają gracze dowolne kwoty. Gdy już stawki rozmieszczone — bankier rozpoczyna urzędowanie. „Tasuje“ karty, daje „zbierać“ któremukolwiek z partnerów, poczem wyrzuca dwie karty w ten sposób, że pierwszą z nich odkrywa po ręce lewej, drugą po stronie prawej. Kto postawił na kartę, wyrzuconą po stronie prawej bankiera — wygrał, czyja zaś karta została wyrzucona po stronie lewej, tego pieniądze przechodzą na własność bankiera. Szanse są dla grających i dla bankiera jednakowe — wymiar słuszny. Stosunek 1 : 1, w tym też stosunku bankier wypłaca szczegółliwiecom. Kto na szczęśliwą kartę postawił dziesięć koron — otrzymuje tyleż od bankiera, czyli że zabiera ze stołu dwadzieścia koron. W każdej „talii“ kart są jednak cztery „asy“, króle etc. Zdarza się też, że bankier wyrzuca równą kartę na obie strony. Wówczas bankier „ściąga“ połowę stawki, drugą połowę wolno zabrać grającemu.

Tak się przedstawia ta gra, która tyle narobiła u nas hałasu i tyle rozmaitym ludziom sprawiła kłopotu. Czy jest ona hazardem? Bezwątpienia! W małym stylu Monte-Carlo. Jeżeli bankierowi się poszczęści, w kilka chwil może graczy puścić bez grosza, ale zdarza się również bardzo często, że karta „nie idzie“ i wówczas gracze ogalają zupełnie bankiera. W grę tę zrujnować się można podobnie, jak w loteryę, chociaż prawdopodobieństwo wygrania jest stanowczo większe. Loterya jednak u nas nie jest uważana za hazard... Zresztą kwestya pojęcia „hazardu“ jest rzeczą ogromnie względą.

Dla jednego strata korony lub dwóch koron jest ruiną — innemu znowu milion nie robi różnicy.

Ustawa patrzy jednak na rzecz, a nie na treść i stąd też pochodzi, że gra „nasze — wasze“ lub „ferbel“ jest grą hazardową, „preferans“ zaś, choćby ogromnie drogi i z „latającą psztyczką“ — hazardem nie jest, a przecież przy takim preferansie przegrać można znacznie więcej, tylko ta jest różnica, że w „nasze — wasze“ można przegrać tylko tyle, ile się postawiło, w „preferans“ z „psztyczką“ zaś grający nigdy nie wie ile gra będzie go kosztowała.

Wracając do gry „nasze — wasze“, zastanowimy

się wypadło, czy gra ta, przez tego, że jest hazardowna, jest również oszukańczą? Otóż oszukańczą jest o tyle, o ile nią być może każda gra w ręku „zdolnego“ partnera. Jakiegokolwiek machinacje z kartami są prawie wykluczone wobec tego, że tylu graczy naraz patrzy na palce bankierowi. Ale chcącemu, wszystko udać się może. Szansa lepsza dla bankiera jest przy kartach równych, gdy na obie strony padną karty równej wartości.

Grę taką tolerowano u nas po kawiarniach. Zysk stąd dla odstępującego lokal był wcale znaczny. Bankier za talię kart płacił 10 koron. Każdy z współgrających płacił koronę. Zysk był więc zawsze pewny. Bankier lub gracz mogli poprzegrywać — za możliwość grania zaś zawsze z góry uiszczali należytość.

Opis tej gry podajemy na przestrogę łatwowiernym. Nie każdy bowiem posiada uświadomienie i w tym kierunku, a niejedynemu wpaść może w sidła nawet nie umyślnie zastawione i może się dać porwać namiętności. I przegrywa pieniądze, a w razie wykrycia się sprawy — przegrywa i honor, bo ustawa jest „konsekwentnie“ nieublagana.

— **Własną matkę okradł.** Notowany złodziej, Karol Luxander, będący pod dozorem policyjnym, nie mając na razie innego zajęcia, włamał się wczoraj do mieszkania własnej matki Maryi, zamieszkałej przy ul. św. Wojciecha pod l. 5 i skradł chustkę zimową i jawną, buciki, bieliznę damską itd.

— **Niepożądana kąpiel.** Robotnik magistracki, Walenty Korzeniowski, zmiotłszy śnieg do Peltwi, pozostawił otworem na pl. Krakowskim wejście do kanału. Przechodzący tamtędy p. Izak Peczenik wpadł do Peltwi i skąpał się najniepodziwianiej. Prócz niepożądanego kąpeli, odniósł p. P. silne stłuczenia, upadłszy na dno wybetonowane. Wezwana straż pożarna wydobyla go z kanału za pomocą sznurów.

— **Szczęście w szukaniu zgubionych rzeczy** ma dozorca domu przy ulicy Czarnieckiego pod l. 3, nazwiskiem Stefan Worobel. Zgłosił się doń wczoraj nieznanemu mu student i oświadczył, iż zgubił list, który miał dlań wartość 40 koron i przypuszcza, że Worobel go wymiottił wraz ze śmieciami. Dozorca poszedł do śmieciarki szukać tej zguby i zamiast listu znalazł stary pugilares, zawierający 280 koron. Szczęśliwy znalazca złożył pieniądze w policyi, zastrzegając sobie znaleźne.

— **Karambol na ulicy.** W ul. Gródeckiej najechał wczoraj woźnica Bazyli Metenezuk na wóz Zygm. Piwońskiego i potłukł mu dyszlem znajdujące się na wozie lustra, wartości przeszło 100 kor.

— **Zwierzęcy żart.** Dorożkarz nr. 309 stojąc w ul. Karola Ludwika na chodniku, podstawił umyślnie nogę przechodzącemu ulomnemu i ciemnemu żebrakowi Jonasowi Pechtowi. Biedny kaleka upadł i rozciął sobie usta w okropny sposób o krawędź chodnika.

Kronika policyjna. W pasażu Hausmana skradziono ze strychu aparat destylacyjny, wartości 250 koron. — Żonę woźnicy, Maryannie Feliks, skradziono onegdaj zimową chustkę. Wczoraj w ulicy Boimów przytrzymała Feliksowa zarobnicę Agnieszkę Haniec, która sprzedawała tam skradzioną chustkę. Aresztowana tłumaczyła się, iż chustkę kupiła od jakiegoś zarobnicy za dwie korony, a więc ze względu na to, iż jest nieposzlakowaną, puszczała ją na wolność. — W ulicy Wronowskich pod l. 15. skradziono z ganku na szkodę radcy Mromlińskiego pierzynę w białej poszewce. — W ulicy Sobieskiego pod l. 23 rozbito wczoraj kłódkę u drzwi mieszkania p. Majera Ballabana, słuchacza filozofii i skradziono mu 100 kor. w gotówce, tudzież ubrania wizytowe i zimowe. — W ulicy Św. Anny pod l. 19 otworzono dobranym kluczem drzwi mieszkania słuchacza politechniki, p. Tadeusza Ingwera i skradziono mu znaczną ilość bielizny, znaczonej literami J. T., koldę, kocyk i walizkę podróżną pełną ubrań i rozmaitych drobiazgów, wartości przeszło 200 koron. — W ulicy Szeptyckich dobrano się do pomieszczenia żony kowala p. Antoniny Podbornej i skradziono jej po rozbiciu szafy ciemne palto damskie. — W ulicy Karola Ludwika aresztowano żebraka Grzegorza Senatowskiego za nagabywanie publiczności o jalmużnę. Jeżeli mu jej kto nie dał, lżył go najbrutalniejszymi wyrazami. — Za sprzeniewierzenie 80 kor. aresztowano wczoraj Filipa Magockiego.

Znaleziono. Zegarek złoty damski z dewizką znaleziono 3 bm. na ulicy Akademickiej. Właściciela odebrać zechce w Administracji „Słowa Polskiego“. — W ulicy Mickiewicza znaleziono zielony filcowy kapelusz. — W ulicy Słowackiego znalazł kapral policyjny paczkę czystego papieru. — W ulicy Strzeleckiej znaleziono kwity na pensję p. Emilii Pohl. — W ul. Kopernika znaleziono klucz francuski do wodociągów.

□ **Kroniczka krakowska.** W pogrzebie ś. p. Przemysława Kotarskiego wydział Przytuliska uczestników powstania uchwalili wziąć udział gremialny.

Z powodu śmierci p. Łapińskiego b. radnego miejskiego, powiewa z gmachu magistratu czarna chorągiew.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło w listopadzie pomocy w 233 wypadkach, a mianowicie 171 razy w dzień, 62 w nocy. Z wypadków na nagłe zasłabnięcie przypada 38, a w tem było 1 zatrucie pokarmami, 5 zatrucie alkoholem. Przypadków chirurgicznych było 124, z tego zaś 10 wypadków złamania kości, 3 zwichnięcia, 26 stłuczeń i zniekształceń. Pogotowie ratunkowe wzywano w listopadzie do 3 wypadków samobójstwa, z których 1 wywołane było otruciem, 2 zaś postępowaniem. Przypadków obłąkania było 5, śmierci 6. Do szpitala przywieziono 74 osób, do mieszkania 5, do stacji ratunkowej 3. Dotkniętych było 143 mężczyzn, 75 kobiet i 14 dzieci. Służbę pełniło 26 ochotników.

Sekcja dla spraw dobroczynnych miasta Krakowa odbyła wespół posiedzenie przyczem w pięciu okręgach, zostających pod przewodnictwem pp.: I. dr. Wilhelma Grodyńskiego, II. dr. Józefa Zambrowskiego, III. J. Schneidera, IV. Norberta Wasserberga i V. dr. Izzydora Jurowicza, udzielono ogółem wsparć 229 ubogim w kwocie 1.940 kor. 75 hal. i 244 cent. węgla.

W Krak. Tow. ubezpieczeń ukończyła już czynność komisja ministerialna, która według krążących wiadomości zastała wszystko w porządku, tylko w dziale szkód zwróciła uwagę na drobniejsze niedokładności. Obecnie pracują komisje Towarzystwa, także rozpoczęła się sesja Rady nadzorczej. Podobno rok ubiegły był znacznie pomyślniejszy od poprzednich, a więc i dywidenda będzie wyższa.

□ **Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.** W niedzielę dnia 7 bm. Brody: Juliusz Tenner: „O poezji nowoczesnej“. (Wykład ilustrowany wygłoszeniem poematu Kasprowicza: „Moja pieśń wieczorna“). — Drohobycz. Prof. Fr. Ergotowski: „Z etnografii“. — Kałusz. Asys. uniw. dr. St. Niemcewicz: „Oświeślenie gazowe“ (z doświadczeniami). — Przemyśl. Dr. Z. Smolarski: „Sen i marzenia senne“ (z higieny). — Sambor. Prof. M. Bojarski: „Poezja Goszczyńskiego w czynie“. — Stanisławów. Asyst. uniw. dr. K. Panek: „O dyfteryi i jej leczeniu“. — Stryj. Prof. uniw. dr. I. Zakrzewski: „O telegrafii bez drutu“ (z doświadczeniami). — Tarnopol. Prof. Gustaw Baumfeld: „Ruch w najnowszej literaturze polskiej“.

W poniedziałek dnia 8 bm. Kolomyja. Prof. Wilhelm Włodek: „O Panu Tadeuszu“.

† **Ks. biskup Zwierowicz.** Ogłoszono w petersburskich dziennikach urzędowych nominację ks. Zwierowicza, biskupa wileńskiego na biskupa dycezyi Sandomierskiej.

○ **O strajku robotników kolejowych w Rosyi,** o którym wczoraj podaliśmy w telegramach urzędowe sprawozdanie *Prawitelstwiennego Wiestnika* zamieszcza wiedeńska *Arbeiter Zeitung* następującą własną wiadomość: „Dnia 17 listopada wybuchł na wladkawkaskiej kolei wielki strajk, zorganizowany przez lokalny komitet rosyjskiej socjalno-demokratycznej partii. W strajku tym wzięli udział niemal wszyscy robotnicy warsztatowi, w liczbie około 4.000. Również robotnicy z fabryki Pastuchowa (600 ludzi), przylączyli się do tego strajku. Postawiono około 30 żądań ekonomicznego charakteru, odnoszących się do szkół fabrycznych, szpitali itd. Robotnicy zachowują się wzorowo. Codziennie odbywają się wielkie zgromadzenia, na które chodzą pilnie wszyscy robotnicy wraz z rodzinami. Władza jest zdumiona spokojem, karnością i energią, jakie się objawiają w tym strajku po stronie robotników. Dwa razy dziennie ukazują się odezwę lokalnego komitetu, które przybierają coraz to bardziej polityczne znamię. Policya i żandarmerya boją się mieszać“.

Tak było z początku, później przyszło do wielkiego krwi rozlewu, jak to świadczy wczorajsze telegramy, które choć do późniejszych faktów się odnoszą, nadeszły wprawdzie od tej listownej relacji.

○ **Precz z gorsetem!** W Wiedniu w sali klubu naukowego odbyło się liczne zgromadzenie kobiet, przeważnie elegancko ubranych, na którym wielu higienistów, wielu lekarzy kobiet i panien przemawiało przeciw strojowi kobiecego, opierającemu się na gorsecie, wreszcie powzięto rezolucję inżyniera (dlaczego inżyniera? *Przyp. Red.*) Breslauera przeciw temu, dotychczas niezbędemu artykułowi stroju modnego kobiecego.

Zaręczyny. Regina Karp — Szymon Herman zaręczeni. Brzoźany w grudniu 1902.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek 4 bm. po raz pierwszy (wznowienie): „Makbet“, tragedia w 5 aktach Szekspira. Nieodwołalnie przedostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

W piątek 5 bm. po raz pierwszy: „Lekcja tańców“, operetka w 3 aktach Sew. Bersona, słowa Emwina.

W sobotę 6 bm. po raz drugi: „Lekcja tańców“, operetka w 4 aktach Sew. Bersona, słowa Emwina.

W niedzielę 7 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu po zwykłych cenach dramatu, na ogólne żądanie: „Marya Stuart“, tragedia w 5 aktach Fryderyka Schillera. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór po raz trzeci: „Lekcja tańców“, operetka w 3 aktach Sew. Bersona, słowa Emwina.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W piątek 5 grudnia: „Nadzwyczajny koncert dla dzieci“. (Początek o godz. 6. — Abonament uchylony). Program: I. 1. Fr. Słomkowski. „Wieniec melodii polskich“. 2. Haendel. „Scena słowików“. 3. a) Gall. „Krakowiak“. b) Maszyński. „Mazur ludowy“ odśpiewa chór akademicki. — II. 1. Humperdink. „Walc z op. „Jaś i Małgosia“. 2. Ries. a) Gondoliera, b) Bouré, odegra Emilia Wolfsthalówna. III. 1. Humperdink. „Jazda czarownicy“. 2. Clark. „Wędrowni śpiewacy“, odśpiewa chór akademicki. 3. Filenberg. „Warta idzie!“

W sobotę 6 grudnia: „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Gemmy Bellincioni.

W niedzielę 7 bm.: „Koncert popularny“.

W poniedziałek 8 bm.: „Koncert popularny“.

We wtorek 9 bm.: „Koncert symfoniczny“ ze współudziałem Ignacego Fridmana, pianisty.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W niedzielę 7 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Małżeństwo na próbie“ K. Geró.

W poniedziałek 8 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Państwo młodzi“, komedia w trzech aktach Zygmunta Przybylskiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Nieboska komedia“, Zygmunta Krasińskiego.

○ **Z teatru.** Pani Helena Modrzejewska wystąpi gościnnie w niedzielnym popołudniowym przedstawieniu w swej niezrównanej „Maryi Stuart“. Ceny miejsc zniżone do zwykłych cen wieczornych.

○ **Gemma Bellincioni,** słynna śpiewaczka ope-

rowa, przybyła dziś rano do Lwowa, celem wzięcia udziału w dwóch koncertach Filharmonii, które się odbędą dziś i w sobotę.

Rada państwa.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.). Przedstawiciele przemysłowców naftowych konferują już od 2 godzin z Komisją naftową Koła polskiego. Przybył tu ze Lwowa wezwany telegraficznie dyrektor Wierzbicki i naczelnik ogrzewalni lwowskiej Müller. Wezwał ich do siebie minister Wittek. Przemysłowcy naftowi będą jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego konferować z ministrem Wittekiem i Böhm-Bawerkiem. Chodzi w tych rokowaniach głównie o to, aby opalać zaczęto lokomotywy ropą naftową.

Wiedeń. (T. wł.) Elaborat komitetu niemieckiego będzie prawdopodobnie dziś wieczór ogłoszony. Kluby niemieckie będą nad nim obradować dziś po południu pomiędzy godziną 4 a 6.

Czesi zapatrują się na ten elaborat dość pesymistycznie ponieważ to opóźnienie ogłoszenia elaboratu oznacza niezawodnie, iż stronnictwa radykalniejsze w pierwotnym tekście elaboratu przedsięwzięły liczne poprawki, przez co ton tego elaboratu znacznie zaostrzył na niekorzyść Czechów.

Jutro odbędzie wspólna konferencya wszystkich czterech stronnictw czeskich, a następnie osobne posiedzenia klubowe, na których intymowane będą uchwały wspólnej komisji parlamentarnej. Rozstrzygnięcie ze strony czeskiej zapadnie jutro, gdyż jutro oświadczy, czy elaborat niemiecki nadaje się do dyskusji, czy też nie.

Wiedeń. (Bk) Między odczytaniami interpelacyami na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów jest interpelacya Mikołaja Wassilki (Rusin) i tow. w sprawie rozporządzenia prezydium wyższego sądu kraj. we Lwowie dotyczącego wykonania przepisów, odnoszących się do świąt, ze strony sądów bukowin-skich.

Posel P o m m e r (niem. lud.) wnosi, aby wezwać socjalno-polityczną komisję, by do 2 miesięcy zdała sprawę z przedłożenia rządowego, dotyczącego ubezpieczenia urzędników prywatnych na starość. Wniosek ten przyjęto.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji szczegółowej nad ustawą o domokrąstwie.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 4 grudnia.

Zakupno polskich dzieł sztuki.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ministerstwo oświaty nabyło — jak donoszą dzisiejsze dzienniki wiedeńskie — z wystawy secesyj Stanisławskiego „Wschód księżyc“ i Laszczki „Biust marmurowy“, zaś Szymanowskiego „Mickiewicza po improwizacji“ miało zakupić krakowskie Muzeum narodowe. Ostatnia jednak wiadomość nie jest jeszcze zupełnie pewna. W ostatnich dniach zakupiono w secesyi: Stanisławskiego „Noc letnią“ i Ruszczyca „Młyn w zimie“.

Rokowania z Węgrami.

Wiedeń. (T. wł.) Dowiaduję się z dobrego źródła, że rokowania w sprawie ugody z Węgrami rozpoczną się między Koerberem a Szellem d. 7 bm. i trwać będą także przez 8 grudnia. Nie jest jeszcze rzeczą postanowioną, czy Szell przybędzie do Wiednia, czy też Koerber pojedzie do Budapesztu.

Reformy w Macedonii.

Konstantynopol. (T. wł.) Nowe zarządzenia tureckie w Macedonii wprowadzające po części chrześcijańską żandarmeryę i policyę oraz kilka szkół dla chrześcijan wywołane zostały interwencją wspólną Austro-Węgier i Rosyi. Mają one jednak bardzo problematyczną wartość.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. (T. B. k.) Izba uchwaliła 210 głosami przeciw 63 (sześciu posłów wstrzymało się od głosowania) przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Singera i Haasego, co do wstrzymania na razie obrad nad lex Kardorff.

Zacząto dyskusję taryfową. Schwerin referuje krótko pierwszy 22 pozycyji taryfy. Po długiej dyskusji regulaminowej odrzucono wniosek Bartha (wolnom.) 228 głosami przeciw 78.

Wniosek domagał się odesłania pozycyji taryfy referowanych przez Schwerina, do komisji, w celu ułożenia pisemnego sprawozdania, ponieważ referat okazał się niedostateczny.

P o s a d o w s k y oświadcza wobec wyrażonego z wielu stron życzenia, że rządy związkowe wypowiedzą zdanie o wniosku Kardorffa, gdy Izba przejdzie do rzeczowych obrad, co, jak się spodziewa, niebawem nastąpi.

Nastąpiły dalsze referaty o pozycyach. Posiedzenie trwało wskutek obstrukcyi do późna w nocy.

Docentury.

Wiedeń. (T. wł.) Minister oświaty Hartel zażądał uchwały dotyczących kolegów profesorskich o dopuszczeniu do wykładów dra Stanisława Kutrzeby jako prywatnego docenta dla dawnego prawa polskiego na uniwersytecie krakowskim i praktykanta

konceptowego statystycznej komisji centralnej dra Józefa Buzeka, jako docenta prywatnego statystyki na wydziale prawniczym we Lwowie.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.). Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezp. rozpoczęła dziś w południe obrady.

Kraków. (Tel. pryw.). W sprawie pomnożenia straży wojskowo-policyjnej w Krakowie odbyły wczoraj wieczór posiedzenia połączone sekcje Rady miejskiej: skarbowej, prawniczej i wojskowej. Uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wniosek powiększenia liczby policyantów w dwójnasób, tj. z 194 na 388 z zastrzeżeniem, że dodatek gminy na utrzymanie policyi ma być niższy z 35 proc. na 25 proc.

Kraków. (Tel. pryw.). Dziś zapadł wyrok w sprawie włóścian z Łątki dolnej o gwałt publiczny. Czternaście osób uznano winnymi zbrodni gwałtu publicznego. Maryannę Holotową skazano na 4 miesiące ciężkiego więzienia, 3 obwinionych po 2 miesiące ciężkiego więzienia, 9 po 2 miesiące zwykłego więzienia, a jednego na 6 tygodni aresztu. Na 5 dni aresztu skazano pewnego obwinionego za nieposłuszeństwo żandarmowi.

Kraków. (T. pryw.). Bawi tu radca ministerjalny z ministerstwa sprawiedliwości, Witold Hausner, referent dla spraw osobistych i administracyjnych dla Galicji zachodniej. Dziś odbył konferencję z prezydentem apelacji Cyszczyńskim. P. Hausner odjeżdża dzisiaj.

Procesy prasowe.

Poznań. (Tel. pryw.). Pięć procesów w jednym dniu toczyć się będzie przeciw *Gazecie Toruńskiej* 15 grudnia br.

Londyn. (T. wł.). Izba gmin przyjęła przedłożenie szkolne w trzecim czytaniu.

Wiedeń. (T. wł.). Na wiedeńskiej technice odbyła się wczoraj demonstracja przeciw jednemu z docentów.

Po zamknięciu numeru.

W listopadową rocznicę. W 72 rocznicę powstania odbyło się dziś rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów staraniem młodzieży szkół średnich. Na środku kościoła stał katafalk, ozdobiony kosami, nad wielkim ołtarzem widniał olbrzymi biały krzyż na czarnym kirze. Mszę żałobną celebrował ks. dr. Edw. Soczek, katecheta gimn. Przed ołtarzem ustawili się uczniowie, a między nimi pensjonat p. Strzałkowskiej, za nimi zaś szereg zapelnili kościół studenci szkół średnich i seminarium. Z towarzystw lwowskich przybyła „Gwiazda“ i „Skala“ ze sztandarami. Po ukończeniu Mszy św. z tysięcy piersi wzniósł się ku niebu błagalne prośby „Ojczyzny wolność raz nam wrócić Panie...“

O węglik. Wczoraj miała się odbyć rozprawa przeciw Joelowi Katzowi i współnikom w znanej sprawie węglikowej. Prócz Joela Katza oskarżonych jest 11-stu innych jeszcze, do rozprawy zaś powołano rzeczoznawców i 26 świadków. Tymczasem w ostatniej chwili rozprawa została odroczone z powodu tego, że zachorował obrońca głównego oskarżonego Joela Katza. Joel Katz pozostaje za kaucją na wolnej stopie.

Poranek Mickiewiczowski odbył się dziś o godz. 11 w gimnazjum Franciszka Józefa. Na program złożyły się: Słowo wstępne ucznia VIII. klasy Wawrzyńca Kubali, odczyt p. t. „Mickiewicz w Rzymie“ ucznia A. Derkacza, oraz produkcje wokalne i muzyczne, wreszcie deklamacje. Na zakończenie przemówił jeden z nauczycieli.

Operacja na miejscu. Ubiegłej nocy skradziono p. Franciszkowi Świeżemu, zamieszkałemu przy ulicy Na Błonie 1. 56, kozę. Złodzieje uprowadziwszy kozę do ogrodu, zarżnęli ją, mięso pościartowali i podzieliли między siebie, właścicielowi zaś pozostawili na pamiątkę nieużyteczne resztki.

W sprawie drożyzny. panującej we Lwowie, ankietę, powołaną w myśl uchwały Rady miejskiej, rozpoczęła już swoje prace. W skład ankiety wchodzi: Z Rady miejskiej dr. Szpilman, Podlowski, Mokrzycki, Stachiewicz, Jasiński, Schirmer, Acht, Janowicz, dr. Maryński, Hudec i dr. Rutowski. Przewodniczącym jest dr. Rutowski. Z poza Rady powołano pp. St. Bryczyńskiego, Wiesiołowskiego i Marszałkiewicza. Z dziennikarzy powołano p. Rewakowicza. Z klasy drobnych konsumentów weszli pp. Feld, Szweczek, Skrzyszewski i Lintner.

Z magistratu radca Hobgarski, dr. Rosner, weterynarz Kulczycki, Homme i Platowski, koncepcista magistratu.

Ankieta ma się zastanawiać — jak wiadomo — nad drożyzną w ogólności, szczególnie zaś nad drożyzną mięsa, chleba i opału. Na poniedziałkowym posiedzeniu powzięto uchwałę, że gmina powinna ująć w swe ręce składy węgla i dostarczać go ludności po cenach umiarkowanych. Wybrano subkomitet, który ma przygotować materiał dla pełnej ankiety i dla spraw dalszych i subkomitet ten rozpoczął już swoje prace. Do ankiety zostaną powołani jeszcze inni fachowcy.

W sprawie nauczycielek młodszych. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej jest między innemi sprawa „Kreowania kilku posad nauczycielek i nauczycielek młodszych“. Z kół nauczycielskich dowiadujemy się, że ma być kreowanych tylko 20 nowych posad. A co stanie się z resztą nau-

czycielek, z których każda ma najmniej 12 lat służby i każda prowadzi samodzielnie klasę? Takie załatwienie sprawy nie uczyni wcale zadość słusznym żądaniom nauczycielstwa. Rada miasta powinna stanąć na tem stanowisku, że dla każdej klasy powinna być systemizowana stała posada nauczycielska. Gdy się zaś ściślej wykona przymus szkolny, to liczba klas wzrośnie i z nią liczba posad stałych. W tym też kierunku Rada miasta powinna sprawę tę piekająco rozstrzygnąć.

Zdrowotność Lwowa.

Według cyfry zgłoszeń, nadeszłych do fizykatu, zdrowotność ta za ubiegłe końcowe dwa tygodnie listopada przedstawia się następująco: kuru ośm wypadków, koklusz 7, dyftery 5, ospy wietrznej 9, tyfusu brzusz. 1, szkarlatyny zaś 23 wypadków, z których 4 zakończyło się śmiercią.

Szkarlatyna rozmieszczona jest w całym Lwowie, w rozmaitych punktach — gniazda jej stalego wskazać niepodobna. Zapadają na nią dzieci szkolne, z tego najwięcej, bo trzy wypadki przypadają na szkołę Jadwigi.

Do chorób powyższych już w grudniu, a zatem przed kilku dniami przybył tyfus plamisty. Straszna ta choroba pojawiła się przy ulicy Kordeckiego 1. 16.

W domu tym, zbudowanym na sposób koszarowy mieszka mnóstwo ludzi, przeważnie biednych. Po kilka partyj zamieszkuje nieraz jedną izdebkę. Względnie zdrowotne, higiena i wszystkie przepisy sanitarne idą w kąt wobec niedostatku.

Jedną z takich nor-izdek zamieszkuje wóznicę tramwaju konnego Woś, z dwojgiem dzieci, odnajmował zaś kąt swojego pomieszczenia niejaki Buczakowej, która mieszkała tam z dwoma synami.

Z końcem listopada Woś zachorował, równocześnie zaś obaj synowie Buczakowej, z których jeden pracował w kafiarni p. Lewińskiego za rogateką Janowską — poczęli gorączkować. Lekarz Kasy chorych, wezwany do Wosia — stwierdził u niego tyfus plamisty. Chorego przewieziono natychmiast wozem epidemicznym do szpitala powszechnego, ponieważ zaś zachodziło podejrzenie również co do dwóch Buczaków — ich również zabrano do szpitala.

W pomieszczeniu przeprowadzona została natychmiast ścisła desinfekcja; w kilka dni później okazała się jednak potrzeba zabrania do szpitala Buczakowej, oraz dwojga dzieci Wosia, ponieważ zachodzi również podejrzenie, że i oni ulegli chorobie.

Również pod 1. 20e w ulicy Kościopalczej wydarzył się wypadek podejrzany. Lekarze stwierdzili wypadek tyfusu brzuszego, bardzo jest jednak prawdopodobnem, że jest to tyfus plamisty.

Chorą wozem epidemicznym przeniesiono również do szpitala, pomieszkanię zaś poddano desinfekcji. W tym samym domu, o czem swego czasu donosiliśmy — panował przed kilku miesiącami tyfus plamisty, a dom ten łączy się z domem przy ul. Kordeckiego 1. 16.

Według zdania znawców lekarzy, domy te są jakby stworzone do szerzenia zarazy. Najpilniejszą desinfekcją, wobec starzyny murów i podłóg, nie jest w stanie doszczętnie wygubić zarazki, to też bardzo być może, że dzisiejsze wypadki są tylko dalszym ciągiem wypadków, wydarzonych przed kilku miesiącami.

Fizykat miejski niezależnie od poczynionych środków ostrożności, rozesłał do okolicznych szkół, do dyrekcji kolei i tramwaju konnego ostrzeżenie, albowiem w domach powyższych mieszka bardzo wiele robotników z rodzinami.

Depesze handlowe z d. 4 b. m.

Wiedeń, 4 grudnia. Dział o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.11 Renta majowa 101.15, Węgierska renta koronowa 97.90, Akcje kredytowe 688.25, Kredytowe węgierskie 702 —, Bank anglo-austriacki 269.50, Unionbank 529 —, Bankverein 448 —, Laenderbank 385.50, Kolej pań. 685.50 Lombardy 68 —, Elbenthal 450.00, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe —, Alpij 369.50 Rims Murany 466 —, Prager Eisen —, Losy tureckie 112.50, Ruble 253.40, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Wiedeń, 4 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 7.75 do 7.76, na maj-czerwiec — do —, Żyto na wiosnę 6.86 do 6.87, na maj-czerwiec 0 — do 0 —, Kukurudza na maj-czerwiec 0 — do 0 —, Owies na wiosnę 6.68 do 6.60, Rzepak na styczeń-luty 0 — do 0 —, na sierpień-wrzesień 0 — do 0 —.

Budapeszt, 4 grudnia. Pszenica na kwiecień od 7.62 do 7.63, Żyto na kwiecień 6.62 do 6.63, Owies na kwiecień 6.28 do 6.29, Kukurudza na maj od 5.74 do 5.75, Rzepak na sierpień od 11.90 do 12.00. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerwowa. Usposobienie dobre. Zimno.

Rozmaitości.

× **Fonograf w kościele.** *Gazeta polska w Chicago* donosi Leavenworth w stanie Kansas d. 7 listopada, co następuje: „Wkrótce przyjdzie do tego, że fonograf zastąpi funkoye organistów i chórów przy ceremoniach i obrządkach kościelnych. Wczoraj fonograf został użyty w tym celu pierwszy raz przy pogrzebie Daniela P. Williamsa. Ceremonię pogrzebową odprawił pastor Sam Pearson, a w zastępstwie chóru sprowadził fonograf, który odśpiewał kilka pieśni religijnych. Inowacja ta wprawiła zebranych w zdziwienie, lecz w końcu wszystkich zadowoliła. Pearson przyrzekł zastosowywać swój pomysł częściej w praktyce“.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcy. która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski 10765

ordynuje 1/29 — 1/210 i 3 — 5 ulica Kopernika 1. 7.

Adwokat Dr. B. Ostaszewski

przeniósł kancelaryę do sąsiedniej realności **ulica Teatralna liczbą 7.**

11253 8—1

Dr. Teofil Zalewski 11533

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy, we Lwowie ul. Sykstuska 35. od 3 do 5 popołudniu.

Dr. Józef Westreich

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ulicy Kościuszki 5. 11326

ZNAK WYPALONY NA KORZU

ochrona
przeciw
fałszer-
stwom!



Mattoniego
Giesshübler
szczawaj.

II-gi rok wydawnictwa.

Biblioteka Samokształcenia

Więcej światła, więcej nauki, oto hasło każdego narodu, który pragnie istnieć! Pod tą dewizą w marcu 1902 roku rozpoczęliśmy wydawnictwo dzieł naukowych pierwszorzędných autorów i treści pierwszorzędnej doniosłości, wiedząc, że „wiedza to potęga“, że przyszłość ludów zależy od ich siły kulturalnej: rozwoju umysłowego. Czytanie zaś czasopism nie wystarcza umysłowi naszemu. Szukamy lektury, któraby zaspokoiła głębsze nasze pragnienia i dążenia. Takiej lektury dostarczyć nam mogą książki treści poważnej. Zadaniem więc naszym jest przez dostarczenie czytelnikom polskim materiału naukowego przyczynić się do rozszerzenia widnokręgów społecznych i naukowych, do rozbudzenia krytycyzmu i niezależności sądów, do wyrobienia sobie własnego zdania o najważniejszych zagadnieniach cywilizacji współczesnej.

W roku 1903 zamierzamy między innemi wydać:

O Samokształceniu — prof. Karejewa,
Rok 1848, Dramat dziejowy — Schera,
Geografia Królestwa Polskiego — Natkowskiej. 11259 3—1

O materji — prof. Brunera,

Historja antropologii — czasy starożytne i nowożytne — prof. J. Radlińskiego,

Etyka — prof. Häffdinga (dokończenie),

Rozwój umysłowy ludów Europejskich — prof. Driliny,

Zagadki świata — prof. Haackla itd. itd.

Cena zaś niska daje możność nabywania sobie dzieł treści poważnej każdemu, kto pragnie wiedzy i nie chce ograniczyć się na nabytych wiadomościach.

Za 24 tomy objętości 100—130 str. 6 rub., z przesyłką 8 rub., pół 3 rub., z przesyłką 4 rub.

Biblioteka wychodzi regularnie dwa razy na miesiąc.

Administracja:

Księgarnia T. Paprockiego

Warszawa, Nowy Świat 41.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Galicji i Poznańskiem.

Dział ekonomiczny.

Wystawa gwiazdkowa przemysłu krajowego

Jak w zeszłym roku tak i obecnie zawiązał się komitet celem urządzenia wystawy gwiazdkowej przemysłu krajowego. Korzyść z przedsiębiorstwa jest dwójaka; publiczność zaznajamia się z producentami wyrobów krajowych i firmami, które ich sprzedają, się zajmują, oraz naocznie przekonuje się o wartości i taniości produktów wyrabianych w kraju, co skuteczniej działa, aniżeli wszelkie nawoływania, przyczynia się do wyrugowania obczyzny we wielu gałęziach przemysłu, a tem samem do pomyślnego rozwoju naszego przemysłu.

Dochód zaś ze wstępów na wystawę i procent uzyskany ze sprzedaży przedmiotów, które komitet wystawowy od kupców bierze w komis, przeznaczonym jest na bezpłatne czytelnie Towarzystwa Szkoły Ludowej. Ponadto, jeżeli wystawy tego rodzaju wejdą w zwyczaj i jeżeli zacząć wywierać wpływ dodatni na zbyt towarów krajowych, podniesie to ogromnie emulację między producentami w kraju co znów wpłynie na świetniejsze powodzenie wystawy.

Wytworzenie takiego wzajemnego oddziaływania dodatnich przyczyn i skutków musi odbić się korzystnie na dobrobycie kraju. W roku zeszłym, gdy po wypadkach wrzezińskich po raz pierwszy wyłoniła się ta myśl, komitetowi wystawy gwiazdkowej zostało zaledwie kilka dni czasu do jej zorganizowania. Wystawę zeszłoroczną uważać należy zatem za pierwszą niejako próbę. Z tem większym uznaniem podnieść należy, że mimo to korzyść z wystawy tej była znaczna.

Obecnie komitet wziął się do dzieła znacznie wcześniej, gdyż już teraz przygotowania są w pełnym toku a liczne grono pań i młodzieży technicznej nie szczędzi trudu ni czasu, by tylko wystawa przedstawiła się pod każdym względem świetnie. Już otrzymano zgłoszenia licznych firm, reprezentujących następujący dział przemysłu: zabawki dla dzieci, wyroby cukiernicze i piernikarskie. Wyroby lniane, bawełniane, sukienne, kwieciskarskie, ubrania, krawaty, rękawicznictwo, wyroby pończosznicze, modniarstwo, wyroby guzikarskie, koronkarstwo, bielizna.

Wyroby drzewne, meblowanie, ceramika, szkło, fajanse, kilimy, koszykarstwo. Artykuły toaletowe i galanteryjne. Przybory szkolne i do malowania, księgarnie, wyroby jubilerskie. Artykuły spożywcze, wódki, likiery, nalewki. Przetwory chemiczne, lecznicze i t. Bogaty dział artystyczny, połączony z wystawą szkiców wybitnych malarzy polskich i amatorów.

Wystawa trwać będzie dni 10 od 15 do 24 b. m. włącznie (przeszłego roku trwała tylko dni 4) co ułatwi wszystkim dokładne obznajomienie się z wszystkimi działami produkcji krajowej, publiczność będzie miała więc sposobność główne swe zakupy na święta tam załatwiać. Urządzenie tej wystawy na większą skalę ułatwił fakt, iż udało się komitetowi pozyskać obszerny lokal w pasażu Mikołajsz, składający się z 4 sal.

Wszystkie te okoliczności każą przypuszczać, iż wystawa tegoroczna tak co do obfitej treści, jak

co do pięknej formy zewnętrznej i wygody publiczności przedstawi się świetnie.

Niechaj teraz do starań komitetu dołączy się dobra wola naszej publiczności — niechaj każdy uprzytomni sobie, iż tu najlepszą ma sposobność korzystnego zaspokojenia swych potrzeb a zarazem spełnienia bez żadnego wysiłku czynu patriotycznego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 2 grudnia.

Spekulacja zaczyna sytuację parlamentarną oceniać nieco pomyślniej i ma nadzieję, że rokowania ugodowe czesko-niemieckie wydadzą przeciw jakiś rezultat dodatni, który umożliwi bardziej normalne funkcjonowanie reprezentacji poselskiej. Do zaptrowania tego skłania się spekulacja także przez wzgląd na blizką już ewentualność przyjęcia taryfy cłowej w parlamencie niemieckim. Okoliczność ta może mieć dla tutejszej sytuacji bardzo ważne znaczenie, gdyż umożliwi Niemcom wypowiedzenie traktatów handlowych jeszcze z końcem bieżącego roku a tem samem przynagli tutejsze sfery do zakończenia układów w sprawie taryfy autonomicznej. W dalszym zaś następstwie musiałaby być przyspieszona sprawa zawarcia ugody prawnopństwowej. Spekulacja śledzi więc przebieg rozpraw w parlamencie niemieckim i oczekuje pożądanych następstw dla tutejszych stosunków. Z pomyślniejszego ocenienia sytuacji skorzystały w pierwszym rzędzie austriackie kredyty, którym nadto wiele pomogła wiadomość, że banki koalicyjne wysprzedały ostatni zapas świeżo konwertowanej renty węgierskiej. Wogóle jest tendencja rent i walorów stale oprocentowanych bardzo silną, a liczne zakupy ze strony kantorów, dokonywane na rachunek kuponów styczniowych wzmacniają odnośne notowania jeszcze bardziej. Silniej notowały także akcje żelazne z uwagi na bliższe wiadomości treści układu kartelowego, sformułowanego w ten sposób, że każda uczestnicząca przedsiębiorstwo ograniczone jest do własnego zakresu produkcji i nie może się zajmować wyrobami nie należącymi do własnej produkcji. Wogółem polepszeniu nie brały udziału tylko akcje kolejowe, co do których szanse upaństwowienia przedstawiają się obecnie spekulacji mniej korzystnie, w szczególności co do kolei północnej im. cesarza Ferdynanda.

Wiedeń, 3 grudnia.

Spekulacja przypuszcza, że oczekiwania jej co do następstw, jakie dla tutejszych stosunków politycznych powinnyby wynikać z niezawodnego już przyjęcia taryfy cłowej przez parlament niemiecki, są przedwczesne i nie tak łatwo sprawdzić się mogą. Zraziło mianowicie spekulację że parlament, chociaż niby to zaczął pracować, wziął się do załatwiania spraw całkiem podrzędnego znaczenia, obawiając się widocznie że dyskusowanie ważniejszej sprawy doprowadzi z miejsca do nowych awantur. Sytuacja przedstawia się więc ponownie bardzo wątpliwie, a spekulacja zaptrowuje się na nią z nowym niedowierzaniem i wzrastającą irytacją, wie bowiem bardzo dobrze, że los targu zawisł obecnie tylko od tego, jaki obrót wezmą sprawy parlamentarne.

Wskutek tego może się wyrobić na targu usposobienie chwiejne i zmienne, zastósowane w zupełności do tenoru biuletynów politycznych. Bezpo-

średniem zaś następstwem będzie znów brak ochoty do transakcji a w dalszym ciągu stagnacja, którą chwilowo można było uważać za przewycięzoną.

Przeważały też w pierwszym rzędzie realizacje, szczególnie ze strony drobnej spekulacji, która za pretekst użyła bardzo słabe usposobienie giełdy paryskiej, przebywającej wyjątkowo trudną likwidację miesięczną. Tutaj reagowały bezpośrednio tylko priorytety kolei południowej, sprzedawane wielkimi partiami na rachunek francuski. Mimo to zdołały one utrzymać się przy swem ostatnim notowaniu, a sprzedaż nie wywołała żadnego osłabienia w działach rent i walorów stale oprocentowanych, niezmiennie bardzo silnych. Zresztą były wszystkie inne walory słabsze, redukując kursy stosunkowo jednak nieznacznie i bez zbyt widocznego wpływu na zawsze jeszcze dość pewne usposobienie.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 4 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7.70 do 7.90. Pszenica nowa od 7.50 do 7.75. Żyto gotowe od 6.50 do 6.70. Żyto natę od 6.40 do 6.50. Owies obrotowy gotowy od 6.20 do 6.30. Owies obrotowy na termin od 5.80 do 6. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.75. Jęczmień browarniany 5.75 do 6.75. Rzepak nowy 9.50 do 9.75. Lnianka — do —. Groch pastewny 6.25 do 6.75. Groch do gotowania 7.50 do 10. Wyka 5.75 do 6.25. Bobik 5.50 do 5.75. Hreczka 0. — do 0. —. Kukurudza nowa 6.25 do 6.30. Kukur. stara od 0. — do 0. —. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 60. — do 72. —. Konieczyna biała od 75. — do 110. —. Konieczyna szwedzka 65. — do 90. —. Tymotka 26. — do 30. —. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 15.50 do 15.75. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 8.10 do 8.25. Usposobienie co do pszenicy i żyta zwykłego, co do innych produktów niezmiennie dobra. W konieczynach, gatunki pierwszej jakości poszukiwane. Co do spirytusu tendencja zniżkowa.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7.65 do 7.80, średnia 0. — do 0. —. Żyto prima 6.60 do 6.70, średnia 0. — do 0. —. Jęczmień prima 5.75 do 6.25, średni 0. — do 0. —. Owies dworski prima 6.20 do 6.30, średni 0. — do 0. —. Kukurudza prima 6.25 do 6.50, średnia 0. — do —. Rzepak zimowy 9.50 do 9.75, letni — do —. Siemię lniane 11. — do 11.25. Siemię konopne 7.50 do 8. —. Konieczyna czerw. prima 65. — do 70. —, średnia 50. — do 60. —. Konieczyna biała prima 85. — do 90. —, średnia — do —. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania: Wiktorya 9. — do 9.25, zielony 10. — do 10.25, pastewny 6.25 do 6.50. Bobik koński 5.90 do 6.10. Wyka 6.25 do 6.50. Otręby pszenne 3.80 do 4. —, żytnie 4.10 do 4.30. Chmiel za 56 kg. — do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacje: Husiatyn-Stanisławów 31. — do 31.25 kontyngent, 16. — do 16.25 nadkont. Tarnopol-Brody 31.25 do 31.50 kont., 16.25 do 16.50 nadkont. Sokal-Jarosław 31.50 do 32. — kont., 16.50 do 16.75 nadkont. Rafinerie Lwów 33.75 do 34. — kont., 18. — do 18.25.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

75

C. H A U C H

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— A utrzymywałeś stosunki z tak zwanymi patriotami?

— Tak ojcie.

— Możesz odejść... straciłem więc wszystkie dzieci — rzekł głucho starosta.

Wojciech oddał się smutny, gdyż położenie ojca wzruszyło go istotnie i czuł, że ma słusność, pomawiając go o zdradę względem siebie.

Wkrótce po tej rozmowie dosiadł konia i puścił się za Leontyną, która pojechała naprzód. Podjeżdżając pod spalony pałac, spostrzegł ojca Wincentego, jak w zadumie przyglądał się zgłiszczom. Po przywitaniu oświadczył mu ksiądz, że właśnie do niego się udawał na dwór, ponieważ człowiek pewien na łożu śmiertelnym leżący pragnie go ujrzeć. Wojciech zgodził się natychmiast spełnić wolę umierającego i jechał wolno obok księdza, idącego pieszo.

Zmierzczył zapadł, gdy zbliżyli się do chaty, stojącej w głębi lasu, otoczonej świerkami, których gałęzie ugiwały się pod obfitym śniegiem. Wojciech, wchodząc, ujrzał staruszkę, przedącą w rogu izby przy płonącym łuczywie. Na piecu na rozpostartej słomie leżał Michał z przymkniętymi oczyma.

— Czy to młodszy pan przyszedł? — zapytał słabym głosem.

— Tak — odpowiedział Wojciech.

— Syn mojego pana jest dobry, może ulituje się nademną, konającym zbrodniarzem.

— Czemuż nazywasz się zbrodniarzem, wszak nic nie zwinieś?

— Zanim wydasz sąd, posłuchaj, co ci opowie — odezwał się ojciec Wincenty.

Zaczął tedy opowiadanie swoje Michał.

— Zawsze kochałem dawne czasy, kiedy to domy panów możliwych otworem stały dla wszystkich, jak kościoły, gdy szlachcie siedział przy jednym stole wraz z czeladzią, gdy śpiewacy chodzili od domu do domu, a poszanowanie wzbudzał próg, na którym się zatrzymali. Upodobanie to podzielało wielu ze służby i z pośród gospodarzy wiejskich. Pan mój, chociaż mi wierzył i ufiał, nie był nigdy ze mnie zadowolony, a okazywał mi to tak wyraźnie, że oddawna byłbym porzucił służbę u niego, gdyby mnie jakaś siła nie przykuwała była do miejsca, gdzie ujrzałem światło dzienne. Przytem mogłem niejeden przysługę oddać braciom, póki nie zjawił się ten moskiewski szpieg, Zeltner. Znał on się dobrze na swoim rzemiośle, wszystko, co robiłem, wysłedził i natychmiast donosił panu, który zdawna miał żal do mnie, przypuszczając, że trzymam stronę młodszego Kazimierza. Wreszcie namówił pana starostę, żeby mnie uwięzić i wysłać do Warszawy. Jeden ze służby posłyszał rozmowę i doniósł mi co urządzili. Nie czekając uwięzienia, uciekłem. Odtąd ukrywałem się w chłopskich chatkach, a chociaż pan starosta ofiarował trzysta złotych polskich za moją głowę, nie znalazł się zdrajca. Miałem zaufanie u nich, lubili słuchać, kiedy opowiadałem o tem, co nas czeka, jak to Polska znówu będzie wolna. Nocą chodziliśmy do lasu, narabiali drzew na włócznie, obrabialiśmy je cichaczem, a potem zanosili kowalowi do okucia. Spotkaliśmy się nie jeden raz z panem Kazimierzem, a on nam ino pogroził, ale przed panem starostą nie wydał.

Przed kilkunastu dniami zajrzałem do pułownika Czernima. Od niego dowiedziałem się, że brat nieboszczeni młodej pani, pan Bonawentura Zaleski, wyprawił się do Warszawy. Zebrała i mnie ochota, poszedłem do niego z prośbą, by mnie wziął z sobą. I chwala niech będzie Panu Jezusowi za to, że dożyłem onego wielkiego dnia i widziałem wielką chwilę odrodzenia, na którą tyle lat czekałem.. Kiedy się nadarzyła sposobność opuszczenia Warszawy, dzień przed moim panem pospieszyłem co prędzej do domu, ale na złe użyłem tego pośpiechu.

Tu westchnął starzec głęboko, a po chwilowym milczeniu znów zaczął urywanym głosem.

— Z dawna spostrzegłem, że szczęście opuściło naszą okolicę, gdy pan starosta przeniósł się ze starego zamku do nowego. Nie potrafię opisać zamartwienia, kiedy widziałem, jak pan używa starego zamczyska na więzienie dla zbrodniarzy. Nowy pałac uważałem za wstrętnego wroga, którego trzeba zniszczyć, by wrócić mogły dawne czasy. Wielebny ojciec Wincenty mówi, że to szaleństwo z melancholii, co ją mam we krwi. Ja ta nie uczęny, nie wiem nic, tylko, że mnie nocami dręczyły to myśli.

Jak panu wiadomo, powstanie w Warszawie zaczęło się od podpalenia dużego budynku, taki był znak umówiony. Wtedy zdało mi się, jakby mi coś szepnęło do ucha — Zrób to samo! — Słowa te nie dawały mi spokoju i w dzień i w noc, w walce i po za nią. Spieszno mi było do domu; wróciwszy zwrzyłem się spółnikom swoim i postanowiliśmy podpalić zamek najbliższej nocy a potem głosić wybuch powstania.

Spólnik mój, który mieszkał w stancyjce po mnie, podjął się czynu. Łatwo to było zrobić, skoro państwo tej nocy mieli być na balu. Noc była cicha, myśleliśmy, że ogień nie rozejdzie się na boczne skrzydła, w każdym razie ludzi mieliśmy ostrzedz wczas, by nikt nie zginął w płomieniach.

Anglik o Kaukazie.

Specjalny korespondent *Times'a* zamieszcza w tem piśmie szereg zajmujących artykułów ze swej podróży do Persyi. Podajemy z nich niektóre wyjątki:

Dla podróżnika z zachodniej Europy, najkrótszym i najdogodniejszym sposobem dostania się do stolicy Persyi jest dojazd kolejami rosyjskimi do Baku, a stamtąd parowcem do Euzeli i Reszt. Droga ta, da mu jednocześnie sposobność zauważenia, z jaką energią i przedsiębiorczością Rosya nie tylko rozwinęła sposoby komunikacji w tym kierunku, ale nawet zapewniła sobie monopol dostępu do północnej Persyi. Ośmnaście lat temu, gdy odbyłem podróż do tego kraju, główny trakt kolei rosyjskich był zupełnie odcięty od linii między Batum i Baku (przez państwo Kaukaskie) teraz ukończonej. Góry te przebiegał tylko stary wojenny gościniec od Władykaukazu do Tyflisu przez przełęcz Duriel. Rosya wówczas uważała się związaną artykułem 59 traktatu berlińskiego.

Batum, odstąpiony jej przez Turcyę pod tym warunkiem, miał być „portem wolnym, wyłącznie handlowym“, a towary z Europy mogły być drogą na Batum importowane do Persyi i Środkowej Azji transito, bez płacenia celi rosyjskich. W owym czasie tak dla towarów, jak pasażerów najdogodniejszą drogą do północnej Persyi była via Konstantynopol—Czarne Morze dostać się do Batum, a stamtąd kolejną przez Tyflis do Baku. Wszystko to teraz się zmieniło. Prostem pociąganiem piora Rosya uwolniła się od zobowiązań zaciągniętych w Berlinie. Nietylko Batum przestało być wolnym portem, wyłącznie handlowym, ale rosyjskie cła importowe i eksportowe, nałożone na wszystkie towary idące przez Batum do Persyi lub dalej, zabiły dawny tranzytowy handel.

Z drugiej strony rosyjska sieć kolejowa znacznie powiększona w południowej Rosyi została połączona z Baku i liniami południowo-kaukaskimi, galęzią, która idzie wzdłuż północnych krawędzi gór i wybrzeży morza Kaspijskiego. W ten sposób Rostow ma bezpośrednie połączenie z Baku. Prócz zwykłych codziennych komunikacji dość wygodnych, ale bardzo powolnych, kursuje tygodniowy „train de luxe“ od Moskwy do Baku zwany „naftowym Ekspressem“, który zawozi podróżnych w przeciągu 62 godzin do wielkiej stolicy nafty z szybkością 27 mil angielskich na godzinę.

Druga marszruta, trochę pędza, prowadzi z centralnej Europy przez Wiedeń, Lwów, Ekaterynosław do Rostowa nad Donem i Baku, ale zmusza do częstego przesiadania się. Jest to droga obrana przez pocztę.

W przeciwieństwie do starej, rozkładającej się, azyatyckiej monarchii. Baku nietylko jest bardzo dogodnym punktem odjazdu dla podróżnika, udającego się do Persyi, ale prócz tego przedstawia zajmujący kontrast do tej starej, rozkładającej się monarchii azyatyckiej, jako miasto nowe i rozwijające się.

Przedsiębiorczy duch Zachodu jest w niem bardziej uwidoczniiony niż w innych miastach rosyjskich. Znani pisarze rosyjscy, jak ks. Uchtomski, wskazując swój ojczyźnie pole działania w Azji, chętnie powołują się na to, iż pewne powinowactwo rasy i temperamentu uzdolniają w szczególny sposób Rosyan do umiejętnego postępowania względem ludów Wschodnich. Tej zdolności nie posiadają według nich Europejczycy Zachodni. Bez wątpienia, wiele jest prawdy w tem twierdzeniu. Najbardziej powierzchowny rzut oka wystarcza podróżnemu, przybywającemu ze środkowej Europy do Rosyi, do skonstatowania, iż gdy raz stanął na ziemi rosyjskiej, nie jest wprawdzie jeszcze w Azji, ale opuścił już właściwą Europę.

Podobnie jak niema właściwej naturalnej granicy pomiędzy europejską Rosyą i Azyatycką, a stepy naddońskie i nadwołżańskie przechodzą nieznacznie w stepy azyatyckie, tak i rosyjski typ wydaje się, jakoby się stopniowo rozwinął z typu azyatyckiego, przechodząc przez szereg gradacji, przestał być azyatyckim, ale dotąd z pewnością europejskim nazwany być nie może.

W historii narodów niema może ciekawszego zjawiska, jak próby władców Rosyi, aby z fatalizmem, mistycyzmem i biernością Wschodu połączyć ducha przedsiębiorczości i indywidualizm, właściwy ludom zachodnim.

Jakkolwiek bądź, jest rezultat tych usiłowań w innych okolicach Rosyi, w Baku, w każdym razie Zachód zwyciężył. Pomimo, iż długie szeregi wielbłądów przechodzą przez place jego i targi, naładowane azyatyckimi towarami, pomimo, iż miasto tatarskie, otoczone jest dotychczas starymi murami, pomimo, iż Persowie i Turkomanie w swych oryginalnych wschodnich strojach zapełniają bazyry jego, Baku jest niezaprzeczenie europejskim miastem, w którym duch Zachodu wziął przewagę. Prócz Warszawy, Petersburga i Odessy żadne inne miasto cesarstwa rosyjskiego nie nosi równie europejskiego charakteru. Nietylko posiada szerokie ulice, dobrze zaopatrzone sklepy, okazałe budynki rządowe, piękne rezydencje prywatne i wielkie domy handlowe; nietylko spotykamy w mieście wszystkie nowożytnie wymagania wielkiego i bogatego, przemysłowego miasta; ale jest tu coś w powietrzu, co sprawia, iż czujemy w koło siebie „żyjący gród“, jak mówią Amerykanie.

Pod względem szybkości wzrostu, Baku nie ma sobie równego współzawodnika po tej stronie Atlantyku. Gdy był tutaj 1884 r., miasto liczyło ludności 60—70.000. Dzisiaj mieści około ćwierć miliona mieszkańców.

Tak szybki rozwój zawdzięcza naturalnie olbrzymim okolicznym pokładom nafty. W roku 1884 wydobyto 89 milionów pudów oleju skalnego, w 1901 671 milionów pudów, czyli 12 milionów tonn, które wydały około półtrzecia miliona czystej nafty na eksport i około pięciu milionów tonn materiału opałowego dla znacznej części wschodnich i południowych kolei rosyjskich, oraz rosyjskich parowców na Woldze, morzach Kaspijskim i Czarnem.

Kilka lat temu przypuszczano, że zasoby ropy, wyczerpią się niezadługo przy tak intensywniej eksploatacji. Nie nie potwierdziło tych obaw. Pomimo, iż niektóre studnie zostały opuszczone, z powodu wyczerpania się, lub zbyt wielkich kosztów wiercenia, ogólna ich liczba wzrasta stale. W r. 1891 było ich 458, w r. 1901 1.924. W ostatnim roku wywiercono 842 nowych, a pogłębiono 311 dawnych. Istnieje zamiar osuszenia jeziora, pod którym ma się znajdować nowy i niesłychanie bogaty pokład. „Fontanny“ lub źródła nafty często tryskające niespodziewanie w ciągu wiercenia do 200 stóp wysokości dają pojęcie o niesłychanej obfitości nafty we wnętrznościach tego kraju. Jedną z takich fontan zapaliła się pewnego razu i płonęła przez trzy tygodnie, wydając tak wielkie ilości światła, że ulice Baku wciąż go pożaru nie potrzebowały innego oświetlenia. Pomimo szkód wyrządzonych podobnymi wydarzeniami, ludność miejscowa chełpi się nimi i opowiada je z pewną dumą jako obraz bogactwa studzien i ani na chwilę nie traci wiary w przyszłość przemysłu, który zaopatruje już teraz pół świata w naftę. Raczej obecnie zagraża hyperprodukcya, niż znużenie się wydajności. Wielkie przesilenie ekonomiczne, które Rosya dotąd przechodzi, oburzyło cenę oleju skalnego. W r. 1899 cena ropy wzrosła do 16-7 kopiejki za pud. Zeszłego roku spadła do 5-45, a teraz podniosła się tylko do 8 kop. W czasie cholery i głodu w 1892—93 ceny były jeszcze niższe. Jednakowoż

woż fluktuacye, jakkolwiek gwałtowne, nie zdołają trwale podkopać bytu i rozwoju miasta, posiadającego tak niewyczerpane źródła bogactwa. Jednym z ważnych czynników zamożności Baku jest wielka rozciągłość jego handlu, sięgającego od państwa Wielkiej Brytanii aż do dalekiego Wschodu.

Stąd pochodzi kosmopolityczny charakter miasta, gdzie wbrew tendencyom rosyjskiej polityki ekonomicznej, tolerowane są angielskie, niemieckie i francuskie stowarzyszenia, które na surowe brzegi Kaspijskiego morza, przynoszą oglądę i przyjemności towarzyskiego życia, oraz materyalne korzyści zachodniej przedsiębiorczości ku niezaprzeczonej korzyści rosyjskiego państwa.

Zatrzymałem się nieco dłużej nad obrazem cudownej i powodzeniem uwieńczonej działalności ludzkiej, jaki przedstawia Baku, które sto lat temu było zaniedbaną kresową strażnicą monarchii perskiej, a zatrzymałem się dlatego właśnie, iż — jak powiedziałem — widok ten powiększa jeszcze wrażenie, którego doznaje podróżny, gdy staje na ziemi perskiej.

W Baku wsiada się na mały ale wygodny statek, który zatrzymawszy się po parę godzin w dwóch punktach wybrzeża, trzeciego dnia, wczesnym rankiem zarzuca kotwicę naprzeciw płaskiego i błotnistej brzegu, gdzie stoi kilka niskich budynków, nad którymi powiewa perska flaga z lwem i słońcem. Jestto Enseli.

Kacik humorystyczny.

Gość (z prowincyi): Proszę o obiad na dwie osoby.

Kelner: „Table d'hôte“ czy „à la carte“?

Gość: Tego trochę i tego trochę, a przedtem wazę rosolu.

*

Edzio: Czy krzywoprzysięstwo to wielki grzech? Ojciec: Straszny grzech, moje dziecko.

Edzio: A kazać komu kłamać?

Ojciec: Naturalnie, także.

Edzio: A pan nauczyciel dzisiaj mi kazał...

Ojciec: Co? Kazał ci kłamać?

Edzio: Tak! Kazał mi obiecać, że zawsze będę grzeczny.

*

— Jaksz temu panu nastąpił na nogę, mam nadzieję, żeś go przeprosił?

— A ma się rozumieć; dał mi za to sześć pensów, żem był taki grzeczny.

— Naprawdę? A ty coś wtedy zrobił?

— Nastąpiłem innemu panu na nogę, ale ten mi nie nie dał.

*

— Ciociu, czy uchodzi, aby panna pierwsza pisała do młodego człowieka?

— Chyba w bardzo pilnym interesie.

— Ja mam bardzo pilny interes.

— ?

— Chcę wyjść za niego.

*

Młodszy brat (do narzeczonego siostry): Mama mówi, że pan weźmie sobie moją siostrę!

Naręczony: Tak, za parę tygodni będzie twoja siostra mieszkać w moim domu i mój papa i moja mama będzie jej papą i jej mamą.

Mł. brat: To ona zostanie pańską siostrą tak jak była moją; niech jej pan tylko nie robi na złość, bo jak jej pan będzie dokuczał, to jak mama nie będzie patrzeć, wybiję pana... ja ją znam!

Nakładem księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, wyszła z druku słynna książka

ALBERTA SORELA

SPRAWA WSCHODNIA

w XVIII wieku. — Pierwszy podział Polski i traktat Kainardzkijski

Przełożyli z upoważnienia autora Słuchacze Uniwersytetu lwowskiego z przedmową Szymona Askenazego.

10185

Cena egzemplarza 5 k., pod opaską poleconą 5 k. 50 h.

Spis rzeczy:

Przedmowa przez Szymona Askenazego.

Słowo wstępne autora.

I. Przymierze prusko-rosyjskie (1756—1764).

II. Rewolucya w Polsce i wojna wschodnia (1764—1768).

III. Zbliżenie się pomiędzy Prusami i Austryą (październik 1768 — styczeń 1769).

IV. Zamiary Fryderyka Wielkiego i projekty potrójnego przymierza (luty—maj 1769).

V. Wojna wschodnia i zbrojenia ochronne Austrii (styczeń—sierpień 1769).

I Zjazd Fryderyka i Józefa w Nisie (sierpień 1769).

VII. Dyplomacya i historia filozofii Fryderyka Wielkiego (październik 1769 — styczeń 1770).

VIII. Anglia i sprawa wschodnia (1769—1770).

IX. Zwycięstwa rosyjskie i sprawa medycacji (luty—sierpień 1770).

X. Zjazd w Nowem Mieście (wrzesień 1770).

XI. Pośrednictwo (wrzesień 1770 — styczeń 1771).

XII. Preliminarze podziału Polski (listopad 1770 — styczeń 1771).

XIII. Urzędowe kroki przedwstępne do pokoju i podziału (styczeń—czerwiec 1771).

XIV. Przymierze austriacko-tureckie i projekty podziału Turcyi (styczeń—październik 1771).

XV. Kłopoty Austrii (październik 1771—styczeń 1772).

XVI. Postawa trójprzymierza. Równość części (styczeń—luty 1772).

XVII. Podział części (styczeń—maj 1772).

XVIII. Uświęcenie przymierza i traktat podziałowy (maj—sierpień 1772).

XIX. Kongres w Fokszanach i Bukareszcie (maj 1772 marzec 1773).

XX. Traktat w Kainardzi (czerwiec 1773, wrzesień 1772).

XXI. Przyłączenie Bukowiny (wrzes. 1774, lipiec 1776).

XXII. Trójprzymierze.

DRUKARNIA i STEREOTYPIA

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Bohoraczyny 17-19.

9702

Zaopatrzona w maszyny rotacyjne, pospieszne, posiada stereotypię okrągłą i płaską. — Własny skład papieru.

Wykonywa: Dzienniki, czasopisma, dzieła zwykłe i ilustrowane, broszury. — Wszelkie druki dla rolnictwa, handlu i przemysłu. — Cyrkularze, zaproszenia, afisze etc. etc.

Wyjaśnienie, dotyczący drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwita na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”: nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na dostawie korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki

francuski, angielski, niemiecki.

BERLITZ SCHOOL

szkoła języków dla dorosłych

ulica Trzeciego Maja 2.

każdy nauczyciel uczy swego języka macierzyńskiego.

Wpisy codziennie. Prospekt gratis i franco.

11338 13-2

Naukę gry na fortepianie udziela Salomea Abler uczennica Mikulera. Zgłoszenia od 2-4 Pasaż Hausmana 1. piętro.

12406 3-1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Praktykant II. roku farmacji poszukuje posady na prowincji od grudnia. Zgłoszenia „Albinus” Adm. „Słowa Polskiego”.

11278 7-4

Agronom, teoretycznie praktycznie wykształcony we wszystkich gałęziach gospodarczych, człowiek w silnej kłopotliwej, obecnie lat kilka na posadzie zarządcy w większym gospodarstwie rolnym, chciałby rozpocząć od Nowego Roku do Maja posadę zmienną na tanyem lub samodzielną zarządcę. Na żądanie może złożyć kanecję Łaskawe zgłoszenia Lwów, Pensjonat Kurkowa 14.

11306 2

Kandydat notaryalny, zdolny do substytucji poszukuje posady. Adres: W. Benrhaut, w Sokalu.

11307 3-3

Akademik poszukuje posady na wsi. Adres „Pedagog” p-r. Kotomyja.

11370 1

Pomocnik handlowy poszukuje posady od 1 lutego 1903 r. Łaskawe zgłoszenia p. restant „Pomocnik” Jarosław.

11397 1

Krakowski magister z egzaminem o znakomitym wyniku poszukuje posady od 10 bm. we Lwowie lub na prowincji. Lwów p-r. „Farmak”.

11402 1

Administrację jednej lub więcej kamienic przyjmie doktor prawa „Dr. A. B.” — Słowo Polskie „498”.

11398 1

Nadmłynarz, kawaler poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia K. K. Adm. „Słowa”.

11403 2-1

Odcyalistów prywatnych wszelkiej kategorii (także Izraelitów) poleca biuro pracy, Lwów, Kamińskiego 6.

11413 1

Panna inteligentna, lat 18, Polka z ukończoną VIII. klasą poszukuje lekcy z całym utrzymaniem lub też pomocy bony do małych dzieci. Zgłoszenia poste rest. „W. W.”

11408 1

Laborant poszukuje umieszczenia w aptece od 15 grudnia. Szymon Semenik, Sunok, apteka

11417 2

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Zdolne panny przyjmie pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Gosiewskiego 1. 3 — Równocześnie polecam naukę kroju francuskiego praktycznego z wolnej ręki.

10436 4

Magister farmacji dobrze polecony znajdzie umieszczenie. Wiadomość: Zuckermann Lwów, Kościuszki 5.

11204 4-3

Zdolni zastępcy do sprzedawcy

WINA WERMUT

poszukiwani, celem zbycia 2 tysiące hektolitrow zleżanego i towaru, prowizja 15 procent. Łaskawe zgłoszenia pod „Wermutwein” Haasenstein i Vogler, Wien I.

11409 3-1

Adwokat Fichmann w Koszowie, poszukuje rutynowanego korekcyjanta.

11420 4

Uzdolnione panny w modniarstwie znajdują natychmiast umieszczenie pod korzystnymi warunkami w magazynie mod Ludmily Spożarskiej we Lwowie, Akademicka 1. 2. (obok hotelu Georgea).

11299 3-3

Kupno i sprzedaż.

Przed nabyciem krawatów,

bielizny męskiej — rękawiczek, oraz wszelkich nowości dla panów

proszę łaskawie oglądać kolosalny wybór nowości i najgustowniejszych krawatów po najtańszych cenach firmy:

11206

Maison de Cravates, EMIL HABER

Lwów, plac Halicki 1. 2.

Najgustowniejsze podarki na Mikołaja i Gwiazdkę! Zlecenia z prowincji odwrotnie.

Powiększenia fotograficzne do naturalnej wielkości, akwarele, pastele i t. d. poczynając od 7 zł wykonuje pod gwarancją podobieństwa i artystycznego wykonania. Zakład artystyczno-fotograficzny Z. Kłafetna we Lwowie Jagiellońska 1. 11.

Zamówienia na „Gwiazdkę” uprasza się wcześniej nadsyłać.

10779 10

EKRAN ZARĘCZNY ZOSI wykonany haftem

tanio do sprzedania, może służyć jako makuta. Wiad. Ossolińskich 1. 6. parter.

10965 2

Kto chce mieć na zimę dobrą ciepłą kołdrę, niech się uda z zaufaniem do specjalnej pracowni kółder i materaców Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 1. 5.

Nowość! Kołdry podwójne z obu stron jednakowe, na welnie, po zł. 7, 8, 9, 10, 12, 14 do zł. 16.

11126 b

Miód pszczołny (patoki) prawdziwy pod gwarancją wysyłam w 5 kg. blaszankach po 6 koron opłatnie za pobranie pocztowym J. Mencer w Mikulińcach.

10229 50

Zarząd pasieki Antoniego Krańskiego w Jezierzach obok Czortkowa wysyła w każdej porze roku wybory miód prąsny lipcowy w 5 kilowach blaszankach za cenę 7 koron, wszystko opłatnie. — Oferuje również młody pitne odszczepione kilkakrotnie na wystawach, a to: młód pitny maliniak, dereniak, pończak, poziomeczak, wiśniak, berbereśniak w 5 kilow. blaszankach po 6 kor. 20 halerzy wszystko opłatnie.

10410 30

Fortepiany w największym wyborze jak zawsze w składzie fortepianów J. Mussil przedtem J. Balko we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7.

11217 20-5

Mikołaje i pierniki na czystym miodzie zdrowe dla dzieci poleca cukiernia Anieli Kurnach. Rynek.

11254 6-5

Żywy najnowszych systemów, poleca W. Łukaszewicz, Lwów, Akademicka 26.

11308 5-3

Na św. Mikołaja! — cukry deserowe pół kg. w kartonie 1 zł. — pomadki pół kg. 80 ct. — czekoladki pół kg. 1 zł. 20 ct. — herbatniki pół kg. 80 ct. — karmelki pół kg. 60 ct. — Mikołaje i różne pierniki na czystym miodzie oraz ciasta po 4 i 5 ct., poleca cukiernia Czesława Schneidra, Lwów, Batorego 1. 32.

11329 3

KANARKI

śpiewające z Harou śpiewają wieczór przy świetle tak, jak w dzień. — Do nabycia, Lwów ul. Hetmańska, „hotel Viktoria” — Sonderman z HARZU.

11246 1

Dla gorzełń sprzedam tanio kompletne urządzenie do destylacji spirytusu, trzy miedziane kotły, kapami, trzy węże, trzy wielkie kaski drewniane, z wszelkimi przyrządami. Józef Kronik, Zniesienie Podzamecze.

11339 1

Masło deserowe!

najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-kilowych netto 9 funt. za złr. 4.75 franco za zaliczką z gwarancją najlepszej usługi

Marya Laubowa

11418 1 w Brzesku.

Fortepian krótki, czarny, prawie nowy, tanio sprzedam, Sykstuska 2.

11417 1

1000 dębów wysokopiennych do sprzedania. Zgłoszenia: Eugen. Jakubowski, Pohulanka 1. 2, Lwów.

11405 3

Kupię psa gończego lub mieszańca z jamnikiem tresowanego i wytrwałego za zajęciem. Łaskawe zgłoszenia adresować Ludwik Godzisz, Schodnica.

11396 1

Masło deserowe, najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5 kil. netto 9 funtów za 9 kor. 10 hal. franco za zaliczką. Anna Drobnierowa, Tarnów.

11421 1

Psa setera, w drugim roku dobrze ułożonego, sprzedam, Zielona 37a.

11263 1

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 70 ct. „Syrus” ul. 3. Maja 1. 2, Lwów.

10353

Interesy majątkowe i handlowe.

Zakład ogrodnictwa na sposób zagraniczny urządzonej — składający się z kilkunastu oranżeryj centralnie opolnych z inwentarzem wraz z domem mieszkalnym, zaraz do wydzierżawienia lub sprzedaży. Wiadomość Biuro ogłoszeń pasaż Hausmana.

11385 3

Dom na sposób angielski, wyłącznie dla jednej rodziny, w pięknie urządzonej ogroźnie, złożony z 5 pokoi, oranżeryi, przedpokoju, kuchni, kłozetu, pralni, piwnicy, z 2 oddzielnymi wchodami, położony w ul. Piotra Skargi 6a, od rogu placu św. Jura (3) do wynajęcia od 1 grudnia br. Wiadomość w miejscu.

11208 3

Kredytu wekslowego na 6 proc. udzielam właścicielom dóbr ziemskich, realności we Lwowie i firmom protokołowanym kupieckim. Dwa dobre podpisy konieczne. Zgłoszenia p-r. „Pomoc” 10 Lwów.

11298 2

Pod nąfę do sprzedania leśnomorgowy pewny teren nąfowy, między szczybami P. Straszewskiej w Lipinkach i Pana Maquego. Zgłoszenia Katarzyna Skobel, Lipinki, lub Antoni Skobel, Lwów, Fredry 1. 4.

11309 2

Apteka korzystnie do wydzierżawienia. Informacji udziela apteka w Podkaminie.

11330 2

W Nadwórnie jest tanio do sprzedania piękna realność, dom murowany, ogród owocowy. P-r. „1166” Nadwórna.

11331 1

Handelśladaniowy w większym mieście na prowincji do sprzedania. Obrót roczny 80.000 koron. Warunki nabywania nadzwyczaj korzystne. Zgłoszenia przyjmuje Roman Jasieński, agencja dzienników i ogłoszeń, Stanisławów.

11378 6-2

W Starych Brodach realność składająca się z domów mieszkal. zabudow. gospodar. z ogrodem pastwiskiem i sianoziemem wszystko w jednej całości zaraz do sprzedania. Wiadomość Żółkiewska 1. 59, Jan Czaray.

11404 5-1

Mieszkania i sklepy.

KRASICKICH 20, 1 piętro, przyjmuje do naprawy dywany perskie, smoleńskie.

11337 2

2 pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia, ulica Dąbrowskiego 1. 1a.

11375 3-2

2 pokoje kawalerskie, 1. p. ul. Mochnackiego 1. 14, od 1 go Stycznia 1903 do wynajęcia.

11401 3-1

Potrzebuję zaraz dwa pokoje z kuchnią (możliwie z meblami) na 1. piętrze. Z tych konieczny jeden frontowy do południa w otwartym miejscu. Pożądane w okolicy parku Kilińskiego lub ogrodu miejskiego. Blizsza wiadomość Łyczkowska 11, „K. S.” 1. piętro.

Magazyny wielkie, suche, stosowne na wszelkie produkty transito wynajmę za rogatką Żółkiewską 105, Kronik.

11415 3

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne

i zastarzałe, obajga pięci choroby skórne i kości, osłabienie na tle nerasthenii, leczę radykalnie

Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6

7063

PATENTY

na wynalazki wyjednywa S. Dżbański przysięgły rzecznik patentowy. Międzynarodowe Biuro patentowe Lwów, Mikołaja 20.

9611

Specjalna szkoła kroju i szycia sukien damskich w pracowni Jadowskiej. Łyczaków 19, parter Lwów.

11196 4-4

Wyroby z Kola Stoll'a z Pragi — Wino Elixir cesarski i granulki nadzwyczaj skuteczne środki w zaburzeniach i osłabieniu żołądka itd. Jako środki wzmacniające nerwy, dyetetyczne polecane bywają wyroby z Kola przez pierwsze powagi lekarskie. — Składy główne.

Apteka J. Wewiorski, Lwów, Halicka 5.

Drogueria i apteka Piotra Mikolascha i Sp. Lwów.

Apt. Wiszniewskiego, Kraków.

11235 15-5

400 k. nagrody

znalazcy łafcuszka z zegarkiem, z monogramem E. K., zgubionego d. 21 listopada na ulicy Piekarskiej, zgłosić się należy: Adam Gottwald, Leonałowicza 11.

11321 1

Już nadeszły kanarki Harceńskie, ul. Ruska 1. 3.

10851 5-5

Na święta!

Zabawki dzieciinne i towary galanteryjne

poleca:

na nadchodzące święta w ogromnym wyborze, po cenach zdumiewająco niskich. Magazynu zabawek dziecinnych, ul. Hetmańska 1. 6

Mnóstwo nowości!!!

11367 2-2

Na św. Mikołaja! Na suknie i bluzki, welny, flanelę, barchany, chustki, pledeki etc. polecają najtaniej F. Kornecki i Sp. we Lwowie ul. Teatralna 7. (plac Kapitulny)

11389 3

Do zaopatrywania okien i drzwi

NA ZIMĘ WALECZKI

elastyczne, najlepszy i najpraktyczniejszy środek chroniący od przeciągu Gumę do naklejania tychże.

KIT i GIP

poleca 10513

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 39.

Świeży i zdrowy towar w wielkim wyborze po niskich cenach! W naszych sklepach przy pl. Gołuchowskich 5, róg ul. Kazimierzowskiej, tudzież przy ul. Sykstuskiej 4, sprzedajemy po cenach fabrycznych, wszelkie gatunki cukrów deserowych, bonbonów, czekolady, pierników, pomadek, herbatników itd.

Na Gwiazdkę

wielki wybór cukrów galanteryjnych, bonbonierek itd. do ozdobienia drzewka.

Nowość! Kakao ze słodem odłuszczonego zdrowy i łagodny ówier klg. 80 halerzy.

Dziękując Szanownej PT. Publiczności za dotychczasowe wsparcie naszej od lat dwudziestu w kraju zaszczytnie znanej fabryki, polecamy się dalszym łaskawym względem. — Z wysokim poważaniem

10973 13

Parowa fabryka cukrów i pierników

Brandstädter i Spółka we Lwowie.

Przetykacze kauczukowe

i sprężynowe, obszywane skórą dla bydła wrazie dławienia się i wzdęcia

Lejki gumowe i blaszane dla bydła.

NOŻYCE dla koni, owiec i bydła

Sól glauberska, Kresoline, Fluid dla koni, Proszek Kounerburski i t. p., i t. p.

poleca magazyn

Alfreda Beacocka

Lwów, Hetmańska 4.

10479 15-

Skład i pracownia obuwia dla pań, panów i dzieci poleca własnego wyrobu Bazyli Chmielik, Akademicka 25 róg Fredry. Na prowincję zamówienia uskutecznią się za nadesłaniem zużytego bucika.

— 9750

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem **kapsułki tarolinowe** (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötz-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiące do rzućnó należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salolem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepesa Poratynskiego. Lwów, Plac Bernardyński.

5218

Dom bankowy Rohatyn i Ulam Lwów, Sykstuska 8.

losy serbskie tytoniowe rocznie 3 ciągnięcia, następane w styczniu

Główne wygrane: Franków 100.000, 75.000, 25.000, za gotówkę po kursie dziennym.

Na raty za 10 losów 25 rat po k. 6 za 20 losów 25 rat po k. 12 za 50 losów 36 rat po k. 22

Natychmiastowe wyłączenie praw gry po złożeniu pierwszego raty, najlepiej i rzekawym. — Gazeta losowa bezpłatnie.

11067 10

Bazar kwiatowy

Sykstuska 1. 28.

poleca cięte kwiaty codziennie świeże, bukiety i bukietki ślubne i karnawałowe, wieńce pogrzebowe najtaniej. Wysyłka na prowincję.

9844

Kompletne urządzenia!!!



gazowe, wodociąg, łazienki i klozety wykonują tanio i starannie

10548

Schlachter i Preis

koncesjonowany Zakład instalacyjny, Lwów, Pasaż Hausmana.

— Rok założenia 1890. —

Jedyny główny Magazyn obuwia karsbadzkiego

FIRMY:

H. TENDLER,

Lwów, Kilińskiego 1.

(naprzeciw okien kawiarni Wiedeńskiej) poleca na sezon obecny świeży, obfity zapas Obuwia dla panów, pań i dzieci, tudzież skład komis,

KALOSZY

prawdziw. petersburskich z marką trójkątną po cenach 25 pr. niższych niż fabryczne.

10374 10-2

Powozy i sanie

poleca

Fabryka powozów LICKENDORF

Lwów, ul. Żulińskiego 4.

Najwyższe odznaczenia z wystaw we Lwowie, Wiedniu itd. Odznaczenie zaszczytne z ostatniej wystawy Tow. politech. w dziale wynalazków.

11183 4-3

Maszyny rolnicze

Wichterlego z Prosejowa, odznaczone przez Akadem. wynalazk. w Paryżu wielkim złotym medalem — znakomite młynki do czyszczenia zboża, wszelkie maszyny i narzędzia dla warsztatów mechan. kowalskich. ślusarzy, do pralni itp., oraz miechy, sikawki, pompy studz. i do spirytusów, Kasy ogniotrwałe, wagi na bydlę i do beczek, piły cyrk., windy i olearnie, polecają najtaniej

J. NEUBERGER i Sp., Lwów

Gródecka 53. — Cen. darm.

9773

3 Kor. 25 hal.

kosztuje ubezpieczenie losu krakowskiego przed stratą w razie wylosowania najniższą wygraną. Składający tę kwotę otrzymają w razie gdyby na los jego w styczniu padła najniższa wygrana (56 kor.) nowy los i w ten sposób żadnej nie ponieśli straty. Do ubezpieczenia wystarczy podanie numeru (wyraźne) i ubezpieczenie premii powyższej.

Polecamy losy krakowskie na spłaty po kor. 96 (24 rat po 4 k.) oraz inne losy. Kalendarzyk bankowy rozsyłamy bezpłatnie

Dom bankowy 9651

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów pl. Maryacki 7 (obok sklepu Szkwrona).

